Nr. 105. We Lwowie — Czwartek 15 Kwietnia 1897. **Rok XXXVII.**

Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi: [illegible]

Prenumeratorowie miejscowi [illegible]

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie: Administracya *Gazety Narodowej* ul. Karola Ludwika 3; [illegible]

— Prywatna korespondencya 8 ct. od wyrazu. — Karty korespondencyjne dla drobnych ogłoszeń 30 [illegible]

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Stan sprawy grecko-tureckiej.

Lwów d. 14. kwietnia.

Wiadomo, jakie wysiłki czyniła dyplomacya mocarstw, aby dla utrzymania pokoju europejskiego nie dopuścić wybuchu wojny między Grecyą a Turcyą. Dzisiaj rzeczy stoją tak, że ta sama dyplomacya, w tymże samym celu, pragnie właśnie urzędowego wybuchu tej wojny. I jest to — jużci komiczny poniekąd — choć w alem też znaczeniu poważny stan sprawy.

Grecya nie wypowiadając Turcyi wojny, kazała pułk. Vassosowi obsadzić Kretę; zdawało się zatem, że i do Macedonii wkroczyć może, wprawdzie nie z regularnym wojskiem, ale także bez wypowiedzenia wojny. Z pewnością żadne dziecko w Atenach nie uwierzy zapewnieniom greckich mężów stanu, że to nie wojska greckie regularne, ale tylko „powstańcy“ granicę przekroczyli. O wybuchu jakiegoś powstania w obrębie Grecyi nic nie wiadomo, więc też powstańcy tam być nie mogą, tylko oddziały ochotnicze, które oczywiście za wiedzą komendantów wojska greckiego tworzyć się i snuć po kraju, i tylko w porozumieniu z jlnym sztabem greckim, a raczej z jego nakazu granicę przekroczyć mogły.

Plan był całkiem strategicznie ułożony. Siły tureckie stoją w dwóch wielkich grupach, z głównemi kwaterami w Janinie i Elassonie; a że decydujące pod względem strategicznym pozycye w Tessalii na linii Elassona-Larissa leżą, więc naczelny wódz Edhem basza stoi w Elassonie. Między tem miastem a Larissą ciągnie się z południa ku północy pasmo gór, dzielące widownię boju na owe dwie części, i tym też górzystym pasem wtargnęli partyzanci greccy. Widocznie się spodziewali, że w tych miejscach nie ma znacznych sił tureckich i że opanowawszy drogę z Greveny do Kastoryi, zdołają wzniecić powstanie na terytoryum greckiem. To się im nie udało prawdopodobnie, gdyż inaczej telegramy greckie byłyby niezmiernego hałasu opisami bojów bohaterskich a zwycięskich narobiły.

Z drugiej strony wiadomo już, że dnia 6 bm, kiedy to miał ze strony Greków zajść jakiś fakt wszechdziejowy, a tylko nota mocarstw wyszła, w Atenach dopuściły się tłumy obelżywych dla ubóstwianego przed chwilą króla demonstracyj za to, że król tego dnia wyjechał do Faleronu, zamiast pozostać w Atenach i sankcyonować krzyki „ludu“, domagające się wojny. Strzelano do okien pałacu królewskiego i policya ujrzała się nareszcie zmuszoną wystąpić przeciw „ludowi“.

Lud jednak nie chciał opróżnić placu, obrzucał policyę kamieniami, strzelał z rewolwerów. Nawet adjutant króla Botzaris dostał kamieniem w twarz, to samo dyrektor policyi został kamieniami zraniony, aż wreszcie policya znalazła się w przymusowem położeniu dobycia broni. Ztąd zapewne poszło, że aby ugłaskać „lud“, dano „powstańcom“ nakaz przekroczenia granicy, co też zaraz d. 7. bm. uczynili. Wojsku nie dano tego rozkazu, aby urzędowo można się było wykręcić od zarzutu, jakoby to Grecya pierwsza zaczepkę uczyniła. Mogło też być rzeczą dogodną, wyruszać z armią dopiero wtedy, gdy partyzantka jakiś wydatny sukces odniesie.

Gdyby mocarstwa były tymczasem zarządziły blokadę zatoki Ateńskiej, mogła była Grecya mieć jakowyś bodaj pozór do wypowiedzenia wojny. Ale dzięki swojej niezgodności, dyplomacya mocarstw jeszcze tego nie uczyniła, więc też ani cień pośredniej odpowiedzialności spaść na nią nie mógł — nie pozostawało tedy Grecyi nic, jak tylko wypuścić w pole partyzantów, którzy już od kilku tygodni w okolicy Trikalli się gromadzili.

Jeśli Grecy dzisiejsi postradali sympatyę Europy, mają to zawdzięczać swemu lisiemu wręcz bestyalskiemu postępowaniu. Kto chce zdobywać kraje i odbudować cesarstwo bizantyńskie, musi mieć odwagę i środki na taką wojnę. To nie ci Grecy, którzy przed 75 laty powstali byli. Tamci byli to bohaterzy na lądzie i morzu, mężowie bezwzględnego poświęcenia; nawet kobiety cudów dokazywały na lądzie i morzu, bogaczki i chłopki. To też zapał wywołali w Europie. Dzisiaj we Włoszech, Francyi, Anglii tylko opozycya — z ansy do będących u steru gabinetów, a nie z miłości ku Grecyi — wywija martwo swojem grekofilstwem. Kogożby mógł zapałem natchnąć taki Delyannis lub Vassos?

O otwartej męzkiej walce nie śni się Grekom. Spekulują oni na niemoc Turcyi, na dobroduszność lub brak zgodności mocarstw. W uczciwym zamiarze utrzymania pokoju mocarstwa doszły do wyzwolenia Krety z pod rządów tureckich; greccy mężowie stanu umyślili tedy podstępnie raz po raz wtrącać mocarstwa w nowe kłopoty. Bo jeżeli się w r. 1886 udało bez jednej kropli krwi uzyskać Larissę, Trikallę i Artę, dlaczegożby teraz czegoś podobnego spróbować nie można?

Dokazali jednak greccy politycy tylko tego, że położenie mocarstw jest dzisiaj nieskończenie pomyślniejsze, niż 14 dni, niż tydzień temu. Albo partyzanci wnet dojmująco pobici zostaną, a wtedy krzykacze ateńscy ucichną i Delyannis będzie musiał pokornie prosić mocarstw, aby Grecyę z trzęsawicy wydobyły, — albo „lud“ ateński nie da za wygraną, a wtedy niechaj Grecya wypowie wojnę i na los szczęścia się spuści. Europa będzie mogła chwilowo spokojnie przyglądać się tej imprezie i wedle uwego upodobania obrać chwilę do dalszego prowadzenia swojej akcyi. Z tej wojny nie wynikną żadne znaczne zawikłania już dlatego, że Turcya nie jest bardzo zapaloną do kosztownej wojny, wiedząc, że choć Grecyę pobije, mocarstwa nie dadzą jej uzyskać zwycięstwa. Klęska zaś armii greckiej niezawodnie wytrzeźwiłaby Greków, tak, że wszelkie postanowienie mocarstw spełniłoby się i ocaloną by została pozycya dynastyi greckiej, dzisiaj widocznie zagrożona.

Pester Lloyd pisze: „Należy mieć na uwadze, że lekkomyślność i płytka spekulacya, z jaką Grecya swoją wielką akcyę rozpoczęła, odrażająco podziałała na resztę państw bałkańskich. W Belgradzie, Sofii i Cetyni noszono się w jesieni — jak wiadomo — z olbrzymimi planami; dzisiaj snać zupełnie ich zaniechano. O związku bałkańskim, do którego i Grecya należyć miała, nikt już nie myśli. Owszem drwią z „braci“ Greków, że mniemali, iż bez pomocy Serbów i Bułgarów mogą się zmierzyć z Turcyą i zagarnąć Macedonię. Juścić wre na wielu punktach w Albanii i Macedonii, ale są to historye lokalne, z których państwa bałkańskie żadnego pożytku dla swoich aspiracyj odnieść nie mogą. Tak więc obecnie nawet największy miłośnik pokoju, pragnący utrzymania dotychczasowego ustroju na Wschodzie, przenosić musi wojnę między Grecyą a Turcyą nad wszelkie inne komplikacye. I to nie dlatego, aby Grecy otrzymali zasłużone cięgi, ale ponieważ z tej wojny trudno, aby jaka większa komplikacya wynikła, prawdopodobnie zaś nastąpiłoby uproszczenie, a więc i wyklarowanie położenia. Obecnie krótka wojna z wydatnymi i szybko wyzyskanymi cięgami, sprawiłaby mocarstwom ulgę i wytworzyłaby stan rzeczy, w którymby dyplomacya europejska daleko łatwiej niż dotychczas, przystąpić mogła do załatwienia sprawy kreteńskiej i wyklarowanie ogólnego położenia na Wschodzie, z widokami trwałego ubezpieczenia pokoju“.

KORESPONDENCYE.

Paryż d. 10 kwietnia.

(Szczury rzeczpospolitej.)

Historya panamska jest i pozostanie najsenzacyjniejszym po wsze czasy dramatem. Tragizm łączy się w nim z szyderstwem jakby w jakiem dziele szekspirowskiem, albo jeżeli kto woli, jakby w jakim dramacie z zewnętrznych bulwarów, rozłożonym na dziewięć aktów. W historyi tej wszystko jest dziwaczne i nadzwyczajne, a zarazem poważne i śmieszne. Wszystkie postacie tego dramatu ukazują się w podwójnej masce: lekkomyślny gracz i hulaka Reinach, który, jak Arton obecnie opowiada, ostatnie godziny przed samobójstwem spędził na idyli pasterskiej — cichy, cokolwiek parafialny profesor filozofii Burdeau, który był „przewodniczącym stowarzyszenia przekupujących“ ale za życia miał sobie wystawiony pomnik w Lugdunie, a po śmierci został uczczony narodowym pogrzebem, ponieważ był czysty i nieskalany jak „Arystydes sprawiedliwy“ — przebiegły inżynier Eiffel, który schował do kieszeni kilka milionów nieswoich, ale którego pamięci i sławy nie można zgasić, bo olbrzymia wieża, przezeń zbudowana, żelazna i niezniszczona ponad Paryż się wznosi — i wreszcie Arton, człowiek posiadający niezliczone notesy i listy. I nawet do ostatniej chwili miesza się tak w tej historyi tragizm z błazeństwem — aż do tego dziwnego wieczora jeszcze, w którym Izba miała zadecydować o losie Mareta, Boyera, Naqueta i w którym trzeba było decyzyę odwlec o 48 godzin, ponieważ pisarz sądowy, który miał w przechowaniu akty dowodowe, zamknął je w biurku i z kluczykiem od niego dla wytchnienia na wieś wyjechał...

I jak z każdego porządnego dramatu, tak i tego da się wyciągnąć morał. Jest on — jak każdy dobry morał z dramatu — prosty i zrozumiały nawet dla najmniej pojętnego: Bądź zawsze rzetelnym i prawym! Tak głośno i wyraźnie słychać ten morał, że włodzi republikanie na żaden sposób nie mogą go nie usłyszeć. I rzeczywiście zdaje się, że młodsza generacya miała szczerą chęć wziąć sobie do serca nauki, wyciągnięte z panamskiego dramatu. Jest ona na tyle kokieteryjna, że chce mieć czyste ręce, jest na na tyle próżna, że chce być przyzwoitą.

Tak jest, chce być generacyą cnotliwą, nieegoistyczną i przyzwoitą. Zasługuje to na pochwałę, jest rzeczą bardzo piękną, choć co prawda, przychodzą na myśl w tym wypadku słowa, które jakiś wielki znawca ziemskich rzeczy wypowiedział, słowa mędrca: „wszystko jest w naszem życiu względne.“

Droga, która się ściele młodym republikanom, nie jest różami zasiana. Ma ona miejsca niebezpieczne, zakręty podejrzane i przecięta jest mnóstwem przeszkód. Można na niej kark skręcić.

Niektóre z tych przeszkód odsłoniła już historya panamska, bo wykazała ona nietylko korupcyę osobników, ale też okazała niebezpieczne strony instytucyj. Takimi niebezpiecznymi instytucyami są wielkie stowarzyszenia, które we Francyi opanowały publiczny ruch, kupiectwo i komunikacye. Są one państwem w państwie. Zajęły miejsce dawnych dominiów feudalnych. Jak one tak i te stowarzyszenia wymuszają korzyści i przywileje dla siebie podstępem a w razie potrzeby i gwałtem.

Tematem wielkich i skandalicznych dyskusyj parlamentarnych bywały w ostatnich latach prawie zawsze jakieś machinacye tych stowarzyszeń. Raz chodziło o towarzystwo panamskie, innym razem o koleje południowe, to wreszcie o inne spółki kolejowe, z którymi ministrowie zawierali osławione „conventions scélérates.““

Później przyszła kolej na spółkę wydobywającą w Algierze fosfor, potem debata madagaskarska, potem towarzystwa transportowe, a w najbliższej przyszłości będziemy mieli debatę nad odnowieniem przywileju bankowi francuskiemu — debatę, o której dziś już cały świat wie, że musi się skończyć odnowieniem przywilejów (wydawnictwa pieniędzy papierowych itd.) ponieważ cofnięcie ich w chwili obecnej trzebaby okupić olbrzymimi stratami.

Parlamentarne dyskusye pokazały, z jak piękną pogardą skrupułów te wszystkie towarzystwa zdobywają przywileje.

Przeciwko sobie, jako przeciw rzekomym panom i prawodawcom kraju, widzą posłów często ubogich, którzy ostatni uciułany grosz wydali na wybory, albo którzy właśnie parlamentarną karyerę wybrali sobie za szczebel do wyżyn tj. do pieniędzy — widzą też ministrów, którym ustawicznie grozi tarpejska skała, a którzy największy i jedyny w tem mają interes, aby jak najdłużej utrzymać się na urzędzie.

Towarzystwa rozporządzają znacznymi funduszami, pieniądzmi akcyjnymi i wiedzą, że Rzym można kupić. Leją posłom za kołnierz tak długo płynne złoto, póki skóra nie straci wszelkiego śladu nawet drażliwości Tym ministrom, których w żaden sposób przekupić nie można, oddają w ręce kapitały „dla dobra publicznego“ — na walkę z politycznymi przeciwnikami. Rouvier walczył z bulanżyzmem pieniądzmi Panamy, Floquet wziął trzykroć stotysięcy franków „na cele polityczne.“

Te wielkie towarzystwa współrządzą krajem, są państwem w państwie, gromadzą przywileje i wywierają wpływ na ogólną politykę krajową. Rouvier był prezydentem ministrem: przyszedł do niego pewnego poranku Arton z propozycyą zamianowania Naqueta ministrem skarbu. Dzisiaj brzmi to prawie komicznie, a Rouvierowi wolno tę historyę opowiadać z uśmiechem — w rzeczywistości zaś historyjka ta dowodzi bardzo poważnie, do jakiego stopnia świadomi są swojej potęgi naczelnicy tych stowarzyszeń i same towarzystwa.

Arton wówczas, kiedy się powyższa scena rozgrywała, był osobą, którą trzeba było bardzo brać na seryo, był bardzo bystrym i znał dokładnie mechanizm rządowy, nie robił wcale propozycyi na wiatr i wiedział, że urzeczywistnienie jego ofert nie leżało poza zakresem możliwości. I właśnie ta z uśmiechem opowiedziana historya, z której wynika, że Arton miał odwagę zaproponować prezesowi gabinetu zamianowanie kreatury panamskiej Naqueta ministrem skarbu, mówi więcej i jaśniej niż długie referaty...

Temu, że Francya posiada dziś najnędzniejszy tabor kolejowy, że ma bardzo niedostateczne środki transportowe, że sam Paryż zeszkaradzono dworcami kolejowymi, zakładanymi w najnieodpowiedniejszych miejscach dla widzimisię i interesu pewnych panów, że nieporównaną ulicę tryumfalną Pól Elizejskich przecina tor tramwajowy — kto temu winien? Zawsze i wszędzie te towarzystwa, ze wszystkich stron opancerzone przywilejami. Jedne wydzierają państwu z rąk korzyści, inne dostarczają mu złego i nie do użycia towaru, a wszystkie razem są szczurami, które niepowstrzymanie, żarłocznie, nienasycenie podgryzają korzenie drzewa.

A cóżby zrobić na to? Odebrać im ich zajęcie i upaństwowić? Tym sposobem nie usunie się szczurzego niebezpieczeństwa, zmieni się tylko szczura wędrownego w domowego. Nie zabije się gatunku, jeno się zmieni odmianę. Zamiast towarzystw dostanie Francya biurokracyę.

Dostanie tylko jeszcze więcej tej biurokracyi, ociężałej, bezpłodnej, z wspólnej rządowej misy się karmiącej, która przez dwadzieścia pięć lat republikańskiej administracyi wrosła liczebnie zastraszająco, która na własne płace w r. 1870 pochłaniała 291,030.000 franków, a dzisiaj ich pochłania 517,256.000 i która ustawicznie wzrasta, bo każde ministerstwo wciska w nią swoich przyjaciół i kuzynów swoich przyjaciół Jąbyby tylko pomnożono, a i największa misa wkrótceby już nie wystarczyła dla wszystkich tych biesiadników.

Niewiadomo, czy prawdziwą jest anegdota Anatola Francea opowiedziana w „L' orme du mail“ o Napoleonie III, jego mlecznej siostrze madame Ramel i jej bratanku. Madame Ramel prosiła cesarza o posadę substytuta sądowego dla swego bratanka. Napoleon III polecił ministrowi sprawiedliwości młodego człowieka. Po pewnym czasie zamianowano kogo innego na ową posadę. Na to cesarz, któremu o tem doniesiono, tak się miał odezwać do Mérime'go: „Kochany Mérimée! Ludzie myślą, że ja kieruję losami Francyi, Europy i świata, a ja nawet nie mogę przeforsować nominacyi jakiegoś substytuta szóstej klasy o dwóch tysiącach czterychset frankach rocznej płacy!“

Jeżeli ta anegdotka jest prawdziwą, to można z niej snuć konsekwencye wcale nie nazbyt śmiałe. Cesarstwo umiało administracyę zaludnić swoimi przyjaciółmi, to pewna — rządy Napoleona I. były w tym względzie dobrym przykładem, ale cesarstwo trwało tylko lat dziewiętnaście. Gabinety nie zmieniały się nazbyt szybko, republika jednak ma dzisiaj już trzydzieste szóste ministerstwo. Trzydzieści sześć gabinetów, które jedne po drugim jak najszybciej chcą zaopatrzyć całą swoję familię, oto co wytwarza biurokracyę zjadającą w rezultacie 517 milionów z budżetu. A różnica między budżetem płac urzędniczych z roku 1870 i dzisiejszym jeszcze się większą okaże, jeżeli się zważy, że rząd francuski administrował w roku 1870 jeszcze Alzacyę i Lotaryngię, której dziś nie ma.

Ktoby chciał jeszcze parę cyfr mieć, ten niech wie, że ministerstwo skarbu

---

1

SAD FIGOWY.

Napisał **Wiktor Cherbuliez.**

CZĘŚĆ PIERWSZA.

I.

Ktokolwiek jechał koleją nadbrzeżną z Hyères do Saint-Raphaëlu, nim minął więcej niż godzinę po wyjeździe zauważył po lewej stronie to miasteczko, wyglądające na gród afrykański, zbudowane amfiteatralnie na jednym z pierwszych schodów gór maurytańskich i dominujące nad [illegible] zboczem pokrytym lewandą i kaktusami. Wszystkie przewodniki po Prowancyi pouczają nas, że owo miejsce, nazwane Bormes, ma prześliczny widok na zatokę, nazwaną od jego imienia, [illegible]

[illegible]

tamtej okolicy. To wszystko potrafią nam powiedzieć przewodniki dokładnie, ale nie powiedzą tego, że w roku 1857 jeden z fabrykantów korków z nazwiska i imienia Franciszek Trayaz umarł w sześćdziesiątym trzecim roku życia po krótkiej chorobie, która nie [illegible]

[illegible]

tury już był bardzo skrytym i nikomu nie lubił opowiadać o własnych sprawach.

Opowiadają, że opuściwszy Nowy Jork w drodze na głęboki zachód, nabył w Dekocie wolny *ranch*. Umiał się okazać dostatecznie hojnym dla właścicieli [illegible]

[illegible]

to się samemu sobie wymierza sprawiedliwość i gdzie się wygrywa procesy z rewolwerem w ręku.

Opowiadają, że gdy mieszkał na dekockim *ranch'u*, jeden z sąsiadów wszczął z nim spór o źródło wody. Spór się zaognił tak, że wmieszali się [illegible]

[illegible]

mywał, że Trayaz zapomocą bardzo tajemniczych środków został jednym z najbogatszych kapitalistów europejskich, [illegible]

[illegible]

(C. d. n.)

---

administrowało wtedy także i lasami i pocztami i miało wtedy urzędników 1253. Dziś obie te gałęzi administracyi są niezawisłe, a ministerstwo liczy przecież 1446 urzędników. Ministerstwo spraw wewnętrznych kiedy się zajmowało jeszcze Alzacyą i Lotaryngią, miało 239 urzędników, dziś bez obu prowincyj ma ich przecież 360. Ministerstwo oświaty doszło od 382 urzędników w 110, a marynarka mimo że kolonie dostały osobny zarząd, do 241 ze 195. I tak wszędzie, w każdym zarządzie czysto centralnym czy prowincyonalnym.

Podczas gdy wielkie spółki finansowe i komunikacyjne podgryzają drzewo z jednej strony, podgryza je z drugiej biurokracya. Drzewo musiałoby niezwykle silne stać, gdyby miało przez dłuższy czas taki atak wytrzymać.

A drzewo to wcale nie stoi zbyt silnie, lub przynajmniej ciągną przeciw niemu burze.

Rzutki reporter dziennika *Gaulois* zadał rozmaitym parlamentarnym wielkościom pytanie: czy rzeczpospolita znajduje się wskutek sprawy panamskiej w moralnem przesileniu?

Większa część pytanych zaprzeczyła dziwnemu pytaniu. Inni zanegowali poprostu wszelkiemu niebezpieczeństwu dla rzeczpospolitej. I mają słuszność. To „moralne przesilenie" nie naraża republiki wcale na bezpośrednie niebezpieczeństwo — jego skutkiem co najwięcej to, że uczyni społeczeństwo jeszcze obojętniejszem, niż jest — tak obojętnem, iż w chwili rzeczywistego niebezpieczeństwa nikt nie pospieszy na pomoc.

Rzeczywiste niebezpieczeństwo grozi Francyi nie z moralnego, lecz z finansowego przesilenia. Zagraża niem zły stan finansów i zastój w handlowym prywatnym obrocie. Niebezpieczeństwo to nie w całej pełni odsłoni w chwili, gdy trzeba będzie zaspokoić żądania zmiany systemu podatkowego i gdy eksperymenty, być może „sprawiedliwe" ale bardzo niebezpieczne, obudzą ze snu francuskie masy, w istocie rzeczy najkonserwatywniejsze pod słońcem. To będzie burza, która na szczyt wstrząśnie drzewem, a tymczasem słychać pod ziemią robotę niewidzialnych szczurów z tej i owej strony podgryzających korzenie... Tu spółki, tam biurokracya.

Ze społecznego bagna.

Są rzeczy, których się bez wstrętu uczciwy człowiek nie dotyka, a mimo to są wypadki, w których trzeba się koniecznie takiem błotem zająć, bo dobro ludzkości tego wymaga. Błotem takiem, które i naszego społeczeństwa nie oszczędziło, to werbunek dziewcząt, przez handlarzy żydowskich wywożonych do wschodnich lupanarów. Ludzkość ta grasuje i w Galicyi i Królestwie, jest też rzeczą wielkiej wagi, aby wpaść na ich trop i ułatwić im drogę do więzienia. Po niewiarogodnem rozgałęzieniu tej mizernej bandy, wiele szczegóły, wyszło na jaw w innych krajach, mogą być i dla nas pożytecznymi informacyami.

Świeżo ludokupcy ci dali o sobie słyszeć w Konstantynopolu. Na Galacie, dzielnicy konstantynopolitańskiej, która zajmuje ludność mieszkańców ... stru- ... go to- ... jednej ... nacya, ... o- ... ręczy- ... dwa ... litości ... urą- ... i mo- ... ralnym prawem „interesach" osławionego żyda Abrahama Scharffmanna pisał już niejednokrotnie niemieckie i nasze dzienniki. Tento żyd wraz z częścią rodziny padł ofiarą zawiści zawodowej.

Dwie nędzne kreatury, pośredniczące między zagranicą a konstantynopolitańskimi lupanarami, zażądały od Scharffmanna wydania dwojga dziewcząt z publicznych domów, które utrzymuje. Ponieważ nie chciał tego zrobić, więc obaj panowie donieśli rosyjskiemu konsulowi, że Scharffmann przed kilku dniami kupił czternastoletnią dziewczynkę z Rosyi. Równocześnie z tym donosem obaj zniknęli. Konsulat rosyjski przeprowadził rewizyę w domach ludokupca, uwolnił siedmioro dziewcząt, oddanych już na łup bandy i odesłał je do ojczyzny. Scharffmanna i dwóch jego krewnych zakuto w kajdany i osadzono w centralnem więzieniu zagranicznem, w którem mimo licznych aresztowań, godna trójka jeszcze nigdy nie gościła. Będąc niezmiernie bogatym, umiał się Scharffmann zawsze wydobyć z większych kłopotów ... ry ... uciec ... I tym razem „ma się" on uciec do wypróbowanego środka i opowiadał, o gotowości jego poniesienia nawet 1.000 funtów. Zdaje się, że mu gotowość owa nic nie pomoże, jeżeli konsulat nie ustanie w dotychczasowej gorliwości.

Z Budapesztu znowu donoszą o następującym fakcie: W górzystych okolicach komitatu aradzkiego i hunyadzkiego kilkunastu chłopi bardzo się rozsierdzeni. W ciągu ostatnich tygodni przebiegały wsi okoliczne dwie eleganckie żydówki, namawiając młode dziewczęta, by wyjechały z nimi do fabryki szpilek i bandażów, rzekomo założonej pod Kronsztadem przez rumuńską ligę. Jak żydówki bałamuciły chłopki, fabryka ta miała dostarczać opatrunków rannym chrześcijanom kreteńskim. Obie panie gotowe były dawać po 20 lub 30 zł. zaliczki i obiecywały dziewczętom pewny zarobek po 10 zł. na tydzień oprócz wolnej jazdy koleją tam i z powrotem. Rozumie się samo przez się, że podobna fabryka nie istniała, a dziewczęta wywieziono poprostu do lupanarów bukareskich i sofijskich. Żandarmerya miała podobno wiadomość o „interesach" żydówek, ale nie wtrącała się w nie. Dopiero gdy się nagromadziły bezpośrednie doniesienia, wzięto się do „śledzenia". Otóż stwierdzono, że znikło około 20 dziewcząt, że żydówki miały pomocnika w starym żydzie, który po wsiach trudnił się kramarstwem i wywiadywał się, gdzie mieszkają lekkomyślne dziewczęta w wieku od lat 14 do 16, a który naturalnie znikł zaraz bez wieści, nakoniec, że jedna z żydówek jest tą samą znaną handlarką dziewcząt Malwiną Rosenbaumową, która ostatnimi czasy przebywała w Turn-Severinie i nagle stamtąd znikła. Chłopi rozgoryczeni są na władze, bo powiadają, że one się nie troszczą o „głupich Wołochów" a trzymają z damami wybranego narodu.

KRONIKA.

Lwów d. 14. kwietnia.

Mianowania. Rada szkolna krajowa mianowała nauczycielami w szkołach ludowych: Wincentego Piotra Niementowskiego nauczycielem w Horodnicy, Wojciecha Ozgę w Koźmicach Wielkich, Jana Wardzałę w Niepołomicach, Michała Demkowicza w Rogóźnie, Władysława Suskiego w Narolu, Erazma Jasiewicza i Maryę Świerzowiczównę w Dukli.

Przeniesienia. Dyrekcya poczt przeniosła oficyałów pocztowych: Zygmunta Rogosza z Krakowa do Stryja, a Zygmunta Janochę z Tarnowa do Krakowa.

Z armii. Mianowani zostali: komendant obrony krajowej Antoni Gaertner w Krakowie jenerałem dywizyi w Pradze; pułkownik Drahołowicz 53 pp. komendantem pułku obrony krajowej w Krakowie; Adolf Schadek z 61. pp., komendantem brygady obrony krajowej w Przemyślu; pułkownik Wiktor Steinbrecher z 88. pp. komendantem brygady obrony krajowej we Lwowie; pułkownik Wiktor Krauz z 93. pp. komendantem placu w Krakowie.

W stan spoczynku przeszli: jenerał-major Sochaniewicz w Przemyślu; jenerał-major Berka we Lwowie i pułkownik Edelmueller w Krakowie. Dwaj ostatni otrzymali przy tej sposobności order żelaznej korony III. klasy.

Alarm załogi lwowskiej. Dziś o godzinie 1 popołudniu zaalarmował komendant korpusu całą załogę lwowską. Sygnał dał główny odwach na placu św. Ducha, a powtórzyły go wszystkie pogotowia koszarowe. W jednej chwili zapanował ruch w całem mieście. Ordynansy biegali po ulicach z zawiadomiem do oficerów. Przed mieszkaniami oficerskiemi wnet stanęły osiodłane konie. Dorożki z niebywałą we Lwowie szybkością, pomykały po ulicach, zwożąc do koszar spieszących oficerów i żołnierzy. Powózki trenu, w najszybszem tempie, spieszyły do swoich koszar z miejsca, w którem alarm je zastał.

Niebywały ten ruch wojskowy w najspokojniejszej zwykle porze południowej, obudził zaciekawienie ogólne. To też i „cywile" puścili się za wojskowymi, by się dowiedzieć, o co chodzi. W niespełna godzinę po alarmie już wyruszały pojedyncze oddziały z koszar, spiesząc na Stryjskie, przeznaczone na przypadek alarmu na miejsce zborne. Tam otrzymała załoga dalsze rozkazy. Celem tego alarmu było jedynie przekonanie się o wprawności lwowskiej załogi.

Socyaliści zwołali na wczorajszy wieczór do sali ratuszowej zgromadzenie ludowe. Ponieważ miał przemawiać ich poseł lwowski, więc tłumy się zebrały, aby wysłuchać najpierw referatu p. Hudeca. Zaproponował on, aby robotnicy lwowscy tem uroczyściej obchodzili w roku bieżącym dzień pierwszego Maja, że tym sposobem nietylko zamanifestują swoje przekonania socyalistyczne, ale w dodatku uświetnią niedawne zwycięstwo wyborcze, odniesione we Lwowie i w Krakowie.

Ponieważ pierwszy Maja przypada na sobotę i pod pozorem wypłaty mogliby pryncypałowie zatrzymać łatwo robotników w warstatach, przeto każdy prawy socyalista powinien zażądać tygodniowej zapłaty już w piątek wieczorem, aby w sobotę mógł się oddać swobodnie uciesze politycznej. Uchwalono ten projekt naturalnie z entuzyazmem.

Następnie zabrał głos Kozakiewicz i — jak to można było przewidzieć i jak nawet p. Abrahamowicz w mewie swojej parlamentarnej przewidział — najprzód wynosił pod niebiosa wszystko, czego klub socjalistyczny dokonał w radzie państwa w czasie jej krótkiego trwania, winę zaś tego, czego się nie dokonało zwalił na Koło polskie i inne wrogie socyalistom stronnictwa. Słuchacze aprobowali bez restrykcyj politykę posłów socyalistycznych i wśród ogólnej uciechy zgromadzenie się rozeszło.

Uchwalono wezwać magistrat, aby robotników miejskich uwolnił od zajęcia na dzień 1 maja.

Obrazki z Izby posłów. *N. Reforma*, która zeszła na bezdroża polityczne w czasie ostatnich wyborów i jak najgorliwiej popierała ludowców a obecnie zagniewaną jest na partyę stojałowszczyków, którzy ich tak z kretesem przy wyborach pobili, zamieszcza w ostatnim liście wiedeńskim kilka uzasadnionych uwag. Czytamy tam:

„W dzisiejszym parlamencie austryackim istnieją faktycznie w tej chwili, a zdaje się, że i na długą metę, dwa tylko stronnictwa: słowiańska większość i niemiecka mniejszość, posiłkowana przez socyalistów; wśród nich plącze się bez wodza i myśli przewodniej grupa Stojałowszczyków, złożona z 6 posłów, pomiędzy którymi jest aż trzech prezesów. Rola tych reprezentantów ludu polskiego jest bardzo smutna. Zająwszy miejsca wśród antysemitów niemieckich i w najbliższem sąsiedztwie socyalistów, nie mogą oni dotąd zoryentować się w sytuacyi. Raz pociąga ich Daszyński, to znów wabi Lueger, albo radykalna partya ruska, każdy z chwilowem tylko powodzeniem a bez trwałego skutku. Nie żądamy, aby Stojałowszczycy wstąpili do Koła polskiego, jeżeli tego uczynić nie chcą, czy nie mogą, ale porozumienie się z klubem słowiańskim byłoby przecież i dla nich możliwem, chociaż w takim razie musieliby się poddać organizacyi klubowej, która grupom poszczególnym w żadnym wypadku luzem chodzić nie pozwala".

O wywodach zaś Danielaka i Daszyńskiego w kwestyi uwolnienia Szajera z więzienia śledczego, którzy z wielkim patosem rozwodzili się w Izbie nad zagrożonym suchotami a uwięzionym Szajerem, czytamy w *N. Ref.*: „Danielaka słuchano z niekłamanem współczuciem, litowano się nad losem chorego więźnia, oczekiwano z niecierpliwością jego przybycia. Nagle pojawił się na korytarzach Izby włościanin, rosły jak dąb, z twarzą, tryskającą zdrowiem, w towarzystwie żony, na której śladu nędzy ani choroby nie było. Niemcy ze zdumieniem dowiedzieli się, że ta oryginalna, zamaszysta postać, to ów, „chory na suchoty" poseł Szajer. Okoliczność ta zachwiała mocno w posłach niemieckich zaufanie do opowiadań Danielakowych, a że i p. Daszyński w wyrażeniach i jaskrawo zabarwionych powieściach nie przebierał, więc Izba ochłódła znacznie i nawet polakożercza *Neue fr. Presse* nie mogła ukryć swoich wątpliwości".

Ślub panny Miry Heller z p. Stanisławem Olszewskim, współredaktorem *Kuryera Warszawskiego* i adwokatem w Petersburgu, odbędzie się d. 27 bm. w Paryżu, dokąd dziś artystka wyjechała. Młoda para zamieszka stale w Petersburgu, gdzie p. Olszewski prowadzi kancelaryę adwokacką Włodzimierza Spasowicza.

Tramwaj elektryczny. Od 16 bm. ruch kolejowy tramwaju elektrycznego zaczyna się o godz. 6 rano a kończy się o godz. 11 wieczorem.

Zbrodnia w Janowskim lesie. Onegdaj znaleziono w Janowskim lesie zwłoki wyrobnika niejakiego Zająca. Ze względu, iż nie ulegało wątpliwości, że ma się tu do czynienia z morderstwem dla rabunku, rozpoczęto natychmiast śledztwo. Poszukiwania władz odniosły nadzwyczaj rychło pożądany skutek. Dziś rano w jednym z przedmiejskich szynków udało się pochwycić sprawcę. Jest nim niejaki Kość (Konstanty) Karol, którego podobizna już od dawna znajduje się w albumie dyrekcyi policyi, z krótkiem streszczeniem burzliwego *curiculum vitae*: „Niebezpieczny recydywista — ma Lwów zakazany." Korol, przyznając się do winy, z wstrętnym cynizmem opowiadał szczegóły zbrodni: Zabił Zająca jedynie dla tego, bo wiedział, że ma pieniądze. Najprzód z nienacka uderzył go trzy razy kamieniem w głowę, a następnie, gdy Zając omdlał, poderznął mu gardło scyzorykiem.

Rozprawa przeciw A. Górskiemu i M. Boguckiemu oskarżonym o zbrodnię obrazy religii, która toczyła się przy drzwiach zamkniętych przed sądem krakowskim, skończyła się onegdaj.

Po przeprowadzonej rozprawie trybunał przedłożył ławie przysięgłych dwa pytania główne w kierunku zbrodni obrazy religii z pytaniami dodatkowemi, w razie zatwierdzenia pierwszych dwu pytań głównych, czy przez czyny obwinionych wywołane zostało publiczne zgorszenie. Tak pytania główne, jak pytania dodatkowe zaprzeczyli przysięgli 12 głosami.

Również zaprzeczyli pp. przysięgli większością głosów dalsze pytanie ewentualne w kierunku występku obrazy religii co do obydwóch oskarzonych i co do zaniedbania obowiązku redaktora ze strony p. Marcelego Boguckiego.

Na podstawie tego werdyktu, trybunał uwolnił obydwóch obwinionych.

Strejk. Z Krakowa donoszą, że drukarze w drukarni *Czasu* rozpoczęli strejk. Żądają oni usunięcia zarządcy p. Łakocińskiego i podwyższenia płac.

Sprawca sprzeniewierzenia 1500 złr. w stanisławowskim urzędzie podatkowym adjunkt podatkowy N. umknął — jak donoszą ze Stanisławowa — uchylając się w ten sposób od odpowiedzialności karnej i ma się podobno znajdować w Ameryce.

W Gródku utworzony zostanie z d. 1 lipca magazyn prowiantowy dla wojska (Verpflegs-Magazin).

Konferencya kolejowa. Na 22 bm. zwołał minister kolejowy konferencyę kolei prywatnych celem zastanowienia się nad ograniczeniem ruchu towarowego w niedziele, począwszy od 1 stycznia 1898.

Pierwszy maja. Centralny związek przemysłowców austryackich, mający swą siedzibę w Wiedniu, wezwał swoich członków, aby tak samo, jak dotychczas, nie pozwalali socyalistycznym robotnikom obchodzić święta pierwszego maja. Do rządu wniósł związek przemysłowy podanie z prośbą, aby wydał tego roku wcześniej polecenie do wszystkich zakładów rządowych, iżby nie uwalniały robotników w dniu pierwszym maja.

Pokłady soli kamiennej, bardzo bogate, odkryto w Slanacu, pow. Krupa w Bośnii. Rząd natychmiast przystępuje do urządzenia tam kopalni soli. Wśród ludności okolicznej przechowuje się tradycya, że w Slanacu istniały już niegdyś kopalnie soli.

Sprawa hr. Draskowicza. Z Preszburga donoszą dzienniki: Sensacyę wywołuje w mieście oryginalna sprawa honorowa. Przed kilku dniami z mieszkania hr. Iwana Draskowicza zniknęły kosztowności, oceniane na 10.000 do 15.000 zł. Poszukiwania policyi były bezskuteczne. W zeznaniach przez policyą zwrócił hr. Draskowicz uwagę na tapicera Gebauera, który przed dwoma tygodniami pracował przez dłuższy czas w pokoju, gdzie popełnioną została kradzież. Policya wezwała Augusta Gebauera, kierownika robót w mieszkaniu, a syna właściciela zakładu tapicerskiego, poddała przesłuchaniu, nie wykrywszy jednak żadnych poszlak, uwolniła od podejrzenia. Uwolnienie to nie zakończyło sprawy. Gebauer, jako rezerwowy kadet zastępca oficera posłał hr. Draskowiczowi dwóch świadków, oficerów Messinę i Jablonica, żądając honorowej satysfakcyi. Hr. Draskowicz, który najzupełniej nie domyślał się wojskowej rangi Gebauera, wyraził swoje ubolewanie z powodu przykrego zajścia i mianował swoich sekundantów. ks. Lamoral Thurn Taxis i hrabiego Herbersteina, następnie zaś po dłuższych rokowaniach innych świadków bar. Stillfrieda i rotmistrza huzarów bar. Puchnera. Świadkowie oznajmili, że hr. Draskowicz gotów jest złożyć „honorowe wyjaśnienie"; sekundanci jednak Gebauera odrzucili propozycyę ze względu na „ciężki stopień obrazy." Ponieważ bar. Stillfried i bar. Puchner podnieśli zarzut, że Gebauer nie ma „zdolności do udzielenia honorowej satysfakcyi", przeto sprawa miała wejść pod obrady rady honorowej 52 pułku piechoty. Zwrot nagły nastąpił onegdaj, ponieważ nadeszła wiadomość od starosty z Miskolcza, że policya wykryła i aresztowała sprawcę kradzieży kosztowności. Jest to jeden ze znanych międzynarodowych „rycerzy przemysłu." Wobec tego hr. Draskowicz oświadczył natychmiast gotowość udzielenia honorowej satysfakcyi. Pojedynek odbył się na pistolety, obaj przeciwnicy wyszli jednak cało z walki.

Ludzie podziemni. O trzydzieści mil od Paryża, w departamencie l'Eure, mieszkają w podziemiach ludzie podobno jeszcze od czasów średniowiecznych. Jest to plemię zupełnie odrębne, niepodległe żadnym prawom republiki francuskiej: są w podziemiach u siebie — więc też pozostawiają ich zupełnie w spokoju. Podróżnicy, którzy zwiedzali te podziemia, twierdzą, że nędzy takiej, jaka tam istnieje, nie spotykali nawet w Sudanie lub Iado-Chinach. Mieszkańcy tych podziemi nie są już liczni; setka zaledwie; mieszkają tam jednak z dziada pradziada; znani są bardzo dobrze w okolicy. Dawniej, gdy pobliskie wzgórza pokryte były krzewem winnym, inaczej się działo podziemcom; tłoczyli wino i zamieniali je na towary. Dziś winnice opustoszały mieszkańcy popadli w straszną nędzę i zdziczeli. Już od wieku przeszło dziwne to plemię żyje od tak, z powietrza. Nie pracując wcale, nie posiadają żadnych środków do utrzymania; życie każdego jest prawdziwą zagadką. Sypiają na suchych liściach, gotują w pudełkach od konserw, pozbieranych na śmietnikach. Mała tylko część ludności ubiera się w łachmany; wszyscy prawie chodzą w strojach adamowych. Widoczną jest rzeczą, że do dawnych mieszkańców przybywają czasem nowi: sporo jest tam bowiem typów, jakie się tylko w więzieniach spotyka. Podziemcy żyją w stanie zupełnego upadku: fizycznego i moralnego. Żyją życiem dzikiem, lecz pod względem moralnym stoją bez porównania niżej, aniżeli najdziksze plemiona; nie ma tam małżeństw; całe plemię jest niby jednem małżeństwem, gdyż kobiety uważane są za własność wspólną. I to wszystko w końcu wieku XIX, w pobliżu miasta, które chce przodować światu! Wysepka barbarzyńska około źródła cywilizacyi! Doprawdy, trudno wierzyć; lecz chyba *Journal des Débats* nie kłamie?...

Miljonerka pijaczka. W Ongav (hr. Essex) odbył się tymi dniami pogrzeb młodej damy, która zakończyła życie z powodu nadmiernego używania trunków. Izabela Małgorzata Murphy zwała się ta biedna milionerka, która nie przyniosła zaszczytu swej płci w ogóle, a rodaczkom swym w szczególności. Będąc córką milionera z San Francisco już w szesnastym roku życia rozporządzała dowolnie majątkiem, wynoszącym przeszło półtora miliona marek. To też nie nędza skłoniła ją do pijaństwa, przypisać to należy jakimś zagadkowym objawom atawizmu, gdyż już w siedemnastym roku życia zaczęła tracić majątek na rozmaitego rodzaju spirytualie. Już wówczas jej wydatki miesięczne na alkohol wynosiły przeszło 800 marek, zaś na utrzymanie nie wydawała nawet połowy tej sumy. W dwudziestym roku życia już była 53 razy karaną za pijaństwo i skandal publiczny. Mając lat dwadzieścia jeden dostała się do szpitala, który opuściła po pięciu miesiącach, by wieść dawny tryb życia. W dwudziestym trzecim roku obchodziła solennie setny wyrok kary, wymierzonej za pijaństwo. W rok później ksiądz katolicki chcąc ją uratować namówił na podróż do Ameryki, gdzie Małgorzata Murphy spędziła młode lata. Ale świat nowy o tyle tylko interesował miss Murphy, o ile spotykała w nim nowe nieznane dotąd trunki. Poświęciła się więc gorliwym studyom nad rozmaitymi gatunkami ginu i whisky. Wskutek tego i sądy nowojorskie skazały ją na niezliczoną liczbę kar. Po powrocie do starego świata zaczęła pić spirytus a przytem zabawiała się morfiną. Tydzień temu po powrocie z sądu, gdzie wymierzono jej karę po raz 205 kazała sobie dla pocieszenia przynieść całą baterye butelek i piła tak długo, dopóki atak sercowy nie pozbawił ją życia. Milionerka ta skończyła swą karyerę w dwudziestym siódmym roku życia.

Emigracya na Syberyę. W południowo-wschodniej części gubernii wileńskiej, oraz w niektórych powiatach gub. białoruskich objawił się z wiosną wśród ludu gwałtowny ruch przesiedleńczy. Poruszył on nietylko włościan bezrolnych, lecz i wielu zamożnych stosunkowo gospodarzy, obałamuconych nadzieją ogromnych nadziałów dziewiczej ziemi w Syberyi. Już od roku fermentowały tu myśli o wyjeździe, podsycane różnemi baśniami, przedstawiającemi Syberyę, jako ziemię miodem i mlekiem płynącą. Jak nad Wisłą — Brazylia, tak tu Tomsk stał się marzeniem ludowem. Władze miejscowe starały się ugasić ten pożar, informując włościan o istotnych warunkach przesiedlenia. W tym też celu ministerstwo nadesłało gminom tysiące broszur informacyjnych. Atoli środki te okazały się bez wpływu i włościanie z wiosną, nie oglądając się na hasło rządowe, którego wprzódy czekano, zaczęli wyprzedawać nietylko cały dobytek, ale nawet budynki. Obecnie mnóstwo zrujnowanych gospodarstw, a tysiące ludzi, gotowych do drogi, czeka jedynie na paszporty, których urzędy gminne nie dają. Ruch ten posiada doniosłe znaczenie ekonomiczne dla okolic, w których powstał. Niszczy bowiem dobrobyt ludowy i ujemnie oddziaływa na gospodarstwa większe.

Na rzecz męskiego Towarzystwa św. Wincentego a Paulo będą kwestowały w kościele katedralnym uproszone panie w następującym porządku;

Wielki czwartek: 8—9 Ignacowa Drexlerowa, 9—11 hr. Henrykowa Skarbkowska, 11—1 JE. Aleksandrowa Tchórznicka, 1—2 księżna Jabłonowska, 2—3 Zofia Osbergerowa, 3—4 Juliuszowa Kamińska, 4 5 Cecylia Bobrownicka.

Wielki piątek: 8—9 Władysławowa Krzeczkowska, 9—10 Wiktorowa Poźniakowa, 10—11 Ignacowa Drexlerowa, 11—12 Pelagia Gostyńska, 12—1 Juliuszowa Kamińska, 1—2 Zofia Osbergerowa, 2—3 księżna Jabłonowska, 3—4 Cecylia Bobrownicka, 4—5 hr. Henrykowa Skarbkowa, 5—6 Stanisławowa Dobiecka, 6—7 Kajetanowa Chylińska.

Wielka sobota; 8—9 Wiktorowa Poźniakowa, 9—10 Władysławowa Krzaczkowska, 10—11 księżna Jabłonowska, 11—12 Pelagia Gostyńska, 12—1 Zofia Osbergerowa 1—2-Cecylia Bobrownicka, 2—3 Juliuszo, Kamińska, 3—4 Stanisławowa Dobiecka 4—5 Kajetanowa Chylińska.

Kwestę przy Bożym grobie w kościele OO. Bernardynów przyjęły następujące panie: w Wielki Piątek od godziny 8 do 9 pp. Prokopowiczowa i Titzowa, od 9 do 10 pp. Józefa i Jadwiga Czarkowskie, od 10 do 11 pp. Zofia i Marya Michalewskie, od 11 do 12 pp Izabela i Stefania Białoskórskie, od 12 do 1 pp. Łuszczkiewiczowa i Piotrowska, od 1 do 2 pp. Kołaczkowska i Paszkudzka, od 2 do 3 pp. Marya i Klementyna Strausówna, od 3 do 4 pp. Nurkowska i Romaszkanowa, od 4 do 5 pp. Czajkowska i Trzcińska, od 5 do 6 pp. Adamowska i Herbertowa, od 6 do 7 pp. Leopoldyna Witosławska i Okornicka, od 7 do 8 pp. Bronisława i Marya Dąbrowska.

W Wielką Sobotę od godziny 8 do 9 pp. Prokopowiczowa i Titzowa, od 9 do 10 pp Józefa i Jadwiga Czarkowskie, od 10 do 11 pp. Zofia i Marya Michalewskie, od 11 do 12 pp Kołaczkowska i Oktawia Bogusz od 12 do pp. Łuszkiewiczowa i Piotrowska, od 1 do 2 Zofia i Helena Mazur, od 2 do 3 Marya i Klementyna Strausówne, od 3 do 4 Izabela i Stefania Białoskórskie, od 4 do 5 pp. Adamowska i Hebertowa, od 5 do 6 pp. Bronisława i Marya Dąbrowskie, od 6 do 7 pp. Okornicka i Wierzbicka.

Kwesta wielkopostna na rzecz ubogich wstydzących się żebrać przyniosła razem 2184 zł. 80 ct. Komitet towarzystwa dam dobroczynności składa tak paniom, które raczyły się zająć kwestą, jak też wszystkim ofiarodawcom w imieniu ubogich serdeczne „Bóg zapłać". Zastępczyni przewodniczącej *Helena Golejewska.*

Dom akademicki. W swoim czasie donosiliśmy o uchwałach wiecu akademickiego w sprawie wybudowania własnego domu, którego brak daje się dotkliwie odczuwać niezamożnej młodzieży akademickiej w obec bardzo drogich pomieszkań lwowskich. Sprawą tą zajmuje się wybrany przez wiec komitet, na którego czele stoi przewodniczący tow. Bratniej pomocy akademickiej, której fundusz żelazny jest podstawą finansową projektowanego domu. Bez przyczynienia się jednak ofiarności publicznej zrealizowanie tej myśli odwlekłoby się mogło na bardzo długie jeszcze lata „Bratnia Pomoc" uzyskała zezwolenie namiestnictwa na zbieranie składek, odpowiednie listy składkowe zaczynają już krążyć za pośrednictwem życzliwych młodzieży akademickiej osób. Znając sympatyę publiczności dla młodzieży i interesowanie się żywe jej sprawami, nie wątpimy, że dary na fundusz domu akademickiego będą bardzo liczne. Dobry początek zrobiła kuratorya fundacyi im. ś. p. dra Towarnickiego, przeznaczając na ten cel 200 złr. (Adres Bratniej Pomocy: Chorążczyzna 11).

Sztuki piękne.

Opera. Tannhäuser. Nareszcie doczekał się Lwów tej chwili, w której jedna z pierwszych oper Wagnera — Tannhäuser — została przedstawiona na naszej scenie. Ogromnie trudności, jakie nastręcza wystawienie tej opery, było niewątpliwie przyczyną, dla której poprzednie dyrekcye nie dały nam poznać wcześniej tego arcydzieła. Wczorajsze przedstawienie, na które czekaliśmy z takiem upragnieniem, zadowoliło nas w wysokim stopniu tak pod względem wystawy, jak i wykonania.

O bliższych szczegółach i o samej operze napiszemy obszerniej po drugiem przedstawieniu, na dziś tylko zaznaczamy, że całość wykonania była ogólnie dobra, a p. Floryański, który partyę Tannhaüsera zalicza do najlepszych, zjednał sobie serdeczne uznanie. *t.*

Repertoar teatralny.

We czwartek, piątek i sobotę z powodu Wielkiego tygodnia teatr zamknięty.

W niedzielę popoł. o w pół do 4. na dochód stow. wzajemnej pomocy artystów sceny lwowskiej „Baby" komedya w 4 akt. Z. Przybylskiego, wieczorem o w pół do 8. na dochód stow. wzaj. pom. art. sc. lwow. „Lohengrin" opera Wagnera występ Władysława Floryańskiego.

W poniedziałek popoł. o $^1/_2$ do 4. „Popychadło" kom w 4 aktach Szutkiewicza, wieczorem o $^1/_2$ do 8. „Straszny dwór" opera narodowa w 4 aktach Stanisława Moniuszki. Ostatni pożegnalny występ Aleksandra Myszugi.

We wtorek popoł. o $^1/_2$ do 4. „Niewolnice z Pipidówki" komedya M. Bałuckiego, wieczorem „Tannhaüser" opera w 3 aktach Wagnera. Ostatni pożegnalny występ Władysława Floryańskiego.

We środę po raz trzeci „Urzędowa żona" sztuka w 5 aktach Savage'a.

Od wielkiejnocy począwszy wszystkie przedstawienia wieczorne rozpoczynać się będą o $^1/_2$ do 8, a popołudniowe o $^1/_2$ do 4.

Wspomnienie o Chopinie. Paryski *Eclair* pomieszcza opowiadanie malarza Ziema o tem, w jakich warunkach Chopin skomponował swój sławny marsz żałobny.

„Obiadowaliśmy kiedyś we czterech — opowiada Ziem — u Pawła Cherondier de Valdrome, syna para Francyi. Oprócz gospodarza i mnie, był książę Edmund de Polignac i hr. Ludre. Chevandier był malarzem-amatorem i miał w swojej pracowni za parawanem szkielet ludzki. Byliśmy wszyscy rozbawieni i weseli, naraz przyszło mi do głowy wyciągnąć szkielet z za parawanu, objąć go wpół i udawać, że się z nim pasuję. Polignac uwolnił go z moich objęć, zaczął z nim tańczyć, bawić się, w końcu posadził go przy fortepianie. Pogasiliśmy światła i słuchaliśmy dźwięków, które wydobywały się z pod palców szkieletu, prowadzonych po klawiszach przez Polignaca. Nagle rozległy się trzy głuche uderzenia. Usłyszeliśmy żałosny głos gospodarza: „Boże, nie opuszczaj mnie!" Paweł drżał. Ze śmiechem zapaliliśmy światło, okazało się, że to hr. de Ludre uderzył nogą w ścianę, pokrytą sztukateryami. Po pewnym czasie odwiedził mnie w mej pracowni Chopin. Spędził noc straszną, walcząc z widmami, które go otaczały i męczyły jego wyobraźnię, znużony, przychodził, szukając odpoczynku. Widzenia jego, które mi opowiedział, przypomniały mi scenę ze szkieletem u Pawła Chevandier. Słuchając mego opowiadania, drżał, dreszcze go przebiegały, oczy miał utkwione w fortepian, który właśnie kupiłem dla niego. Fortepian ten ma też swoją historyę. Zachwycony gatunkiem drzewa, z którego był zrobiony, odśrubowałem deski boczne i namalowałem na jednej młyn holenderski, na drugiej — noc księżycową w Wenecyi. Wreszcie Chopin spytał: „Czy masz u siebie szkielet?" Nie miałem go, lecz obiecałem, że go znajdzie u mnie wieczorem. Zaprosiłem na obiad Pawła Chevandier i mego przyjaciela, malarza Ricarda; przy deserze opowiedziałem im o życzeniu Chopina. Chevandier posłał swego służącego po szkielet i wkrótce odegraliśmy przy Chopinie scenę, która tak przestraszyła naszego gospodarza. Lecz to co było wówczas prostą zabawką, zamieniło się, dzięki natchnieniu Chopina, na rzecz wielką, choć straszną i bolesną. Blady, z rozszerzonemi nadmiernie źrenicami, owinięty w długie prześcieradło grobowe, Chopin przyciskał do piersi szkielet, widmo, które tyle razy ukazywało mu się w snach. Zdaleka padało przyćmione światło na to połączenie człowieka ze śmiercią. Nagle odczuliśmy wstrząśnienie aż do głębi naszych istot: w ciszy pracowni rozlały się dźwięki ponure, powolne, szerokie, zgnębienia pełne, głębokie; była to muzyka dotychczas nigdy niesłyszana; marsz pogrzebowy powstawał w naszej obecności, obejmował nas i pociągał w swój taniec piekielny. Dźwięki cichły. Rzuciliśmy się ku Chopinowi: bliski był omdlenia pod swojem grobowem przykryciem..."

* **„Sylwana"** zeszyt kwietniowy zawiera: H. Strzelecki. Z teki starego praktyka. M. Janeczko. Gospodarstwo leśne w Krzeszowicach. — W. Tyniecki. Gospodarstwo leśne w Danii. — J. Frey. Nowe niebezpieczeństwo dla kultur sosnowych. — Doręczenie nagrody za częściowe zalesienie wydm. — Wiadomości literackie. — Bibliografia leśnicza z r. 1866. — Wiadomości bieżące.

* **„Łowca"** numer za luty, opóźniony w skutek reorganizacyi i gruntownych zmian, zaszłych w łonie tow. łowieckiego, wyszedł teraz z druku. Redakcya zapowiada nowy okres w rozwoju pisma — i można temu wierzyć, gdyż jak wiadomo, sprawy towarzystwa, którego organem jest *Łowiec*, ujął w swoje ręce tak gorliwy obywatel, jak poseł ordynat Czarkowski-Golejewski. Numer zredagowany jest bardzo starannie. Na czele widnieje nowa gustowna winieta Mazarewicza: myśliwy, który oparł nogę i strzelbę na zabitym przed chwilą niedźwiedziu i trąbką przywołuje towarzyszy. W dalszym ciągu, prócz odezw wydziału towarzystwa, znajdujemy początek powieści Abgar-Sułtana p. t. „Dzikie gołębie", „Ciąg słonek", wiersz A. Jastrzębca „Szaraki" z illustracyą, korespondencye, humorystykę łowiecką, kronikę i t. d.

Wielki tydzień w Polsce.

Z solennością, odpowiadającą głębokim uczuciom religijnym, święcono w Polsce ostatni tydzień wielkiego postu, poświęcony rozpamiętywaniu Męki Pańskiej.

W niedzielę palmową wręczali królowi palmy po stosownej oracyi synowie znakomitych rodzin, ubrani w białe szaty. Zwyczaj ten poszedł w zapomnienie dopiero od czasów Jana Kazimierza, a to skutkiem ciągłych zamieszek, podczas których nie pora było myśleć o podobnych ceremoniach.

Ogół święcił niedzielę palmową procesyami. Na czele ich postępowała strojna gromada chłopów, z palmami w ręku i kokardami u kontusików. Wśród bicia dzwonów i pobożnych pieśni okrążał pochód całe miasto; chłopcy od chwili do chwili podawali palmy tłumom, które rozszarpywały je, obrywając i połykając zaraz „basie" w przekonaniu, że i od chorób to chroni i ku zbawieniu wielkiemu to służy. Po powrocie procesyi do kościoła ustawiała się młodzież szkolna w dwa rzędy, a lepsi uczniowie wygłaszali do pobożnej publiczności wierszowane przemowy o śledziu, o poście, czasem o biedzie szkolnej, a dla kontrastu i o szynkach, jakoteż plackach wielkanocnych.

Następnie zajmowali miejsce tych młodocianych oratorów chłopcy miejscy, poprzebierani za pastuchów, pielgrzymów, olejkarzy, huzarów i t. p., puszczając także folgę swej swadzie. Ponieważ jednak samo ich pojawienie się wywoływało powszechną wesołość, zniesiono ten zwyczaj za czasów Augusta III.

W wielką środę, która, jak wiadomo, nazywa się „ciemną“, ponieważ po każdym wygłoszonym przez kapłana psalmie gaszą jedną świecę, — uderzają księża, odprawiający mszę świętą, brewiarzami i psałterzami o ławki na znak zamieszania, które wywołała męka Chrystusowa. Ów zwyczaj dawał młodzieży szkolnej nieraz asumpt do wybryków. Przedewszystkiem żarliwością unosząc się, czyniły piekielny iście harmider w takiej chwili w kościele, lecz nadto oburzenie swe manifestowali często jeszcze poza obrębem świątyni, bijąc kijami niemiłosiernie już nie ławki, jeno każdego napotkanego żyda.

W czasie, gdy dzwony kościelne umilkną, tj. w ciągu wielkiego czwartku, piątku i soboty, aż do rezurekcyi słychać było w miastach dawnej Polski całymi dniami klekotki i grzechotki, cieszące się nadzwyczajną sympatyą u malców.

Z wielką ostentacyą przystrajano groby. Często też przy tej sposobności zdarzało się widzieć rzeczy bardziej efektowne, niż stosowne. Przy grobach przygrywała nieustannie muzyka pobożne melodye, lub też śpiewał je chór młodzieży, starannie zazwyczaj dobranej.

W wielki czwartek biskupi i królowie polscy od Zygmunta III począwszy, umywali ubogim starcom nogi. Za czasów Stanisława Augusta zdarzyło się pewnego razu, że z 12 starców miał każdy wyżej 100 lat, jeden 125, a wszyscy razem 1300. Dziś byłoby trudno dobrać podobną kompanię. W wielki piątek karano Judasza za zdradę. Uosabiał go bałwan, wypakowany gałganami i szmatami. Bałwanowi temu kładziono do kieszeni 30 kawałeczków szkła i wówczas dopiero oprowadzano go po mieście. Następnie rzucano go z wieży kościelnej, nareszcie zaś po gruntownem obiciu kijami topiono w Wiśle. Wymierzano też karę na barszcz i śledzia za to, że przez tydzień nie dopuszczały nic innego do żołądka. Śledzia wieszano na suchej wierzbie, barszczowi zaś grożono, iż zakopany zostanie w garnku w ziemię.

Do niesienia tego garnka upatrywano stosownie naiwną ofiarę, której w czasie pochodu rozbijali towarzysze garnek nad głową, rozbiegając się potem na wszystkie strony.

W sobotę, do późna w nocy, pozostawali królowie z rodziną i dygnitarzami w kościele. W czasie rezurekcyi strzelano z armat, moździerzy, strzelb i pistoletów, [illegible] beczki smolne i sztuczne ognie. Gdy z ust kapłana padło pierwszy raz: „Alleluja“, wszyscy uczestnicy nabożeństwa uściśnieniem ręki i cichemi słowy składali sobie życzenia.

Z rezurekcyą kończył się długi szereg obrzędów. Przy suto zastawionych stołach wynagradzano sobie z całym zapałem wstrzemięźliwość wielkopostną i trudy wielkiego tygodnia.

Rada państwa.

Lwów d. 14. kwietnia.

Neue fr. Presse we wczorajszym numerze pisze: „W *Gazecie Narodowej*, organie tej frakcyi Koła polskiego, która szczególnie trzyma się od wykluczeniem postępowych elementów lewicy doprowadzić do zjednoczenia się polsko-klerykalnej i czeskiej większości, oświadcza poseł Merunowicz, iż Koło polskie postanowiło, wśród nowo wytworzonej większości popierać rząd, który atoli nie musi być koniecznie rządem hr. Badeniego. Wedle zapatrywań posła Merunowicza niedawne wotum zaufania Koła polskiego, wyrażone hr. Badeniemu, nie ma żadnego szczególniejszego znaczenia. Pogłoski, że nowo zorganizowana większość źle jest w rządu zapisaną i że ta większość w pewnym kierunku przeciw rządowi jest skierowaną, są uzasadnione“.

Całe to przez *Neue fr. Presse* przedstawienie rzeczy, o ile ono jest przypisywane *Gaz. Nar.* lub posłowi Merunowiczowi, który swemi korespondencyami wiedeńskiemi, literą (*t*) oznaczonemi, *Gaz. Nar.* zasila — jest nieprawdziwe.

Ani p. Merunowicz do *Gaz. Nar.*, ani *Gaz. Nar.* od siebie nie napisała, iż Koło polskie postanowiło popierać rząd, „który atoli nie musi być rządem hr. Badeniego“. Koło polskie nie mogło powziąć takiej uchwały, — uchwała Koła popierania rządu odnosi się tylko do rządu obecnego. Gdyby przyszedł rząd inny do steru — musiałoby się Koło dopiero zastanowić, o ile należałoby mu ów nowy rząd zaufaniem i poparciem obdarzyć.

Niemniej nieprawdziwem jest wyrażenie się *Neue fr. Presse*, jakoby „wedle zapatrywań posła Merunowicza niedawne wotum zaufania Koła polskiego, uchwalone hr. Badeniemu, nie miało żadnego szczególniejszego znaczenia.“ Przeciwnie w korespondencyi w nrze 100 *Gaz. Nar* zamieszczonej, powiedziano: „iż wotum zaufania, uchwalone hr. Badeniemu, ma „aktualne znaczenie“, zwłaszcza wobec rozszerzanych pogłosek, jakoby utworzona ze stronnictw dawnej prawicy większość była źle widzianą u rządu.“

W końcu zaznaczyć musimy, iż jakkolwiek *Gaz. Nar.* stanowczo oświadczała się za wytworzeniem tej większości, która rzeczywiście do skutku przyszła, to jednak nietylko nigdy nie powiedziała, aby pogłoska, iż większość ta jest w jakimkolwiek kierunku przeciw obecnemu rządowi skierowaną, była uzasadnioną, ale przeciwnie z naciskiem zawsze zaznaczała, iż celem tej większości jest szczere popieranie rządu hr. Badeniego i dążenie do jak największego wzmocnienia obecnego gabinetu, co też i wczoraj zaznaczył inny nasz korespondent wiedeński. (a)

Do jakich naiwnych pomysłów dochodzą Niemcy w celu utrzymania się w większości dowodzi artykuł wychodzącego w Gracu *Tagespost*. Czytamy tam: Sami Niemcy nie są już w stanie większości utworzyć; w ciele parlamentarnem nie są jednak głosy ważone ale liczone i siła cyfr rozstrzyga. Dotychczas Niemcy nie szukali zbliżenia się do innych narodowości w monarchii; w tej chwili atoli zdaje się zachodzić konieczność tego — i jeżeliby to się okazało możliwem, możnaby znowu uzyskać parlamentarną większość. Było błędem niemieckich przewódców, iż wierzyli w możliwość zrobienia sobie z Polaków przyjaciół; Polacy nie będą nigdy niczem dla Niemców i wszelkie w tym kierunku usiłowania są daremne. Przeciwnie zadaniem Niemców powinno być złamanie siły Polaków a w pierwszej linii byłoby ich zadaniem pozyskanie uciskanych Rusinów i w ten sposób przeciwwagę Polakom wytworzyć. My Niemcy w Austryi rozporządzamy wielką liczbą talentów, brak nam jednak polityków i to jest przyczyną naszego niepowodzenia“.

Po dalszych wyrazach ubolewania, iż Niemcy sami nie są w możności „opanować sytuacyi“, do czego nie mało także przyczynia się zawiść i niezgoda panująca w ich obozie, tak kończy swe wywody *Tagespost*:

„W Rusinach stoi i eventualnie włoskich posłach mogą Niemcy znaleźć cennych sojuszników, a im prędzej to przekonanie utorują sobie drogę, tem pewniej rzecz pomyślnie rozwikłaną być może.“ A więc aż za pomocą „uciskanych“ Rusinów i Włochów chcą Niemcy „opanować sytuacyę“, aby módz Polaków i Czechów w szczególności a właściwie wszystkie inne ludy zamieszkujące Austryę z stanowiska uciskać! Nie źleby była kombinacya dla Niemców — tylko, że się udać im nie może.

Wypadki na Wschodzie.

(Telegr. „Gaz. Nar.“)

Kanea d. 14. kwietnia.

Turecki okręt transportowy przywiózł 50 żołnierzy do Kissamo dla wzmocnienia fortu. Gdy żołnierze chcieli się wyładowywać, insurgenci strzelali do nich. Mimo to żołnierze tureccy pod osłoną armat europejskich wylądowali i weszli do fortu. Uratowanie rodzin muzułmańskich stało się niemożliwem.

Rzym d. 14. kwietnia.

W senacie minister spraw zagranicznych, odpowiadając na interpelacyę w sprawie polityki wschodniej, dał taką samą odpowiedź, jak onegdaj w Izbie deputowanych i dodał, że gdyby między Grecyą a Turcyą doszło do wojny, mocarstwa pozostaną w porozumieniu, aby przeszkodzić, iżby konflikt ten zagrozić mógł pokojowi europejskiemu.

Senat przyjął oświadczenie rządu do wiadomości.

Cetynia d. 14 kwietnia.

W Bezane przyszło do rozruchów między chrześcijanami a muzułmanami. Chrześcijanie oblęgają Bazane, Albańczycy zbiegają się ze wszystkich stron.

Konstantynopol d. 14 kwietnia.

Straty tureckie w sobotnich walkach wynoszą 210 ludzi. Ze sfer urzędowych zapewniają, że także regularne greckie wojska przekroczyły d. 9 bm. granicę turecką.

Wedle pism tureckich straty greckie wynoszą 2000 ludzi. W samej wczorajszej bitwie pod Spilo mieli stracić 1000 ludzi.

Trikala d. 14. kwietnia.

Wedle wiadomości od granicy nadeszłej, insurgenci jeszcze w sobotę zdobyli i obsadzili Baltimo, wyparłszy stamtąd dwa bataliony tureckie.

W sobotę miała miejsce poważna walka także pod Borovo.

Ateny d. 14 kwietnia.

O pogłosce przez pisma paryskie rozpuszczonej, iż gabinet Delyanisa podał się do dymisyi, nic tu nie wiadomo.

Konstantynopol d. 14 kwietnia.

Cofnięcie wydanego już Ehdemowi baszy rozkazu maszerowania na Larissę wywołało wielkie niezadowolenie w sferach cywilnych i wojskowych, tudzież w armii skoncentrowanej nad granicą.

Wczoraj i dziś toczyły się nadzwyczajne narady gabinetowe. Dziś ma zapaść ostateczna decyzya. Obiega pogłoska, że ma nastać zmiana gabinetu.

Tutejszy poseł grecki zaprzecza stanowczo, jakoby wojsko greckie brało udział w ostatnich napadach na terytorym tureckie.

Mówią tu, że na radzie gabinetowej postanowiono wypowiedzieć wojnę na wypadek, gdyby jeszcze raz Grecy dopuścili się naruszenia granicy.

Trikala d. 14 kwietnia.

Bandy greckie, które wpadły były na terytoryum tureckie, powróciły już na terytoryum greckie. Tylko drobna cząstka została w Turcyi.

Konstanstynopol d. 14 kwietnia.

Eskadra turecka odpłynęła z Dardanelli do zatoki Besika.

Ateny d. 14 kwietnia.

Do dziennika *Asty* donoszą z Krety, że w obozie pułkownika Vassosa znajduje się 250 rannych i że z powodu blokady daje się uczuć dotkliwy brak środków leczniczych.

Londyn d. 24. kwietnia.

Do *Timesa* donoszą z Aten, że grecki skarb państwowy jest zupełnie wyczerpany, a jedynym ratunkiem jest zaciągnięcie pożyczki wewnętrznej. Grecya nie wypowie wojny, lecz starać się będzie prowokować Turków, aby oni byli stroną zaczepiającą.

Paryż d. 14 kwietnia.

Wedle wiadomości z Aten, panuje na dworze królewskim wielkie przygnębienie. Król chętnie okazałby się powolnym dla mocarstw, gdyby nie okropne rozdrażnienie ludu. „Ethnike Hetairia“ (centralny komitet grecki) podżega do ostateczności. W ateńskich kołach dyplomatycznych mówią, że król jest niejako jeńcem tego komitetu.

TELEGRAMY.

Wiedeń d. 14. kwietnia.

Minister sprawiedliwości przeniósł adjunktów powiatowych Jana Hawel z Mielnicy do Brodów, Adolfa Neumanna z Kossowa do Jarosławia, Józefa Willaume z Obertyna do Szczerca, Romana Bierzeckiego z Krakowca do Dobromila, Klemensa Zahradnika z Żurawna do Drohobycza.

Minister sprawiedliwości zamianował adjunktami sądowymi auskultantów Łopuszańskiego dla Mielnicy, Rybickiego dla Żurawna, Stefana Drohomireckiego dla Krakowca, Curkowskiego dla Obertyna, Łobasiewicza dla Zborowa, Giebułtowskiego dla Starego miasta, Watraszyńskiego dla Wiśniowczyka, Michała Drohomireckiego dla Kossowa, Prokopowicza dla Sołotwiny, i Brzezińskiego dla Radymna.

Minister sprawiedliwości zamianował adjunktami sądowymi adjunktów powiatowych Józefa Reicharta ze Starego miasta dla Przemyśla, Szymona Czmolę ze Sołotwiny dla Brzeżan, Władysława Dębskiego ze Zborowa dla Złoczowa.

Wiedeń d. 14 kwietnia.

Minister handlu zatwierdził wybór Mendelsburga na prezydenta, a Biechońskiego na wiceprezydenta Izby handlowej w Krakowie.

Wiedeń d. 14. kwietnia.

Mówią, że na pierwszem posiedzeniu Izby posłów po świętach, Niemcy-narodowcy wezwą prezydyum, aby natychmiast wzięło na porządek dzienny pierwsze czytanie trzech znanych wniosków, postawionych w sprawie rozporządzenia językowego dla Czech, których nagłość na ostatniem posiedzeniu Izby została odrzucona. Gdy Kathrein wzbraniałby się to uczynić stawiane będą z ich strony nowe wnioski nagłości w tej sprawie.

Deutsches Volksblatt donosi, że zatwierdzenie cesarskie wyboru Luegera burmistrzem już nastąpiło.

Zgorzelice d. 14 kwietnia.

(Na Śląsku pruskim).

Kardynał biskup wrocławski Kopp darował tutejszej parafii katolickiej 30.000 marek na zakupno placu pod nowy kościół. Większość Rady miejskiej miała plac darować, ale oparł się temu magistrat (który w Prusiech ma nieskończenie większą władzę niż u nas.)

Zagrzeb d. 14 kwietnia.

Z powodu mnożenia się towarzystw socyalistycznych, które we wielu stronach do zaburzeń doprowadziły, ban na mocy ustawy z roku 1852, zabraniającej wszelkich stowarzyszeń politycznych (ustawy o wolności stowarzyszeń Kroacya nie posiada), zarządził zwinięcie wszystkich istniejących stowarzyszeń i zbieranie składek na nie. Składki te mają być konfiskowane a kwestujący do najsurowszej odpowiedzialności pociągani. Redaktor socyalistycznej *Slobody*, zecer Lapuch został w Zagrzebiu aresztowany i do Mitrowicy odwieziony.

Petersburg d. 14. kwietnia.

Wedle tutejszych dzienników podróż Faura do Petersburga stała się wielce wątpliwą, zwłaszcza z powodu szkrupułów konstytucyjnych i ciągłego występowania opozycyjnej prasy francuskiej przeciw tej podróży. Ze strony Rosyi nie zachodzi żadna przeszkoda; Faure też na wszelki wypadek uczy się pilnie wraz z córką języka rosyjskiego.

Berlin d. 14 kwietnia.

Biuro Wolffa dowiaduje się że źródeł autentycznych, że wielki książę Meklemburg-Szweryn umarł wskutek porażenia serca. Wielki książę w ostatnich dniach tak był osłabiony, iż z łóżka nawet ruszyć się nie mógł i umarł w obecności rodziny.

Berlin d. 14. kwietnia.

Utrzymuje się napewne wiadomość, że Krupp przystąpi do budowy krążowników, pomimo że rajchstag funduszów nie uchwalił, tak, iż każdy krążownik będzie gotowy, skoro rajchstag funduszy udzieli.

Berlin d. 14 kwietnia

Obiega tu pogłoska o zgonie jenerała-gubernatora wileńskiego Orżewskiego.

Rzym d. 14. kwietnia.

Izba uchwaliła adres do tronu w brzmieniu przez komisyę proponowanem.

Dział ekonomiczny.

— **Galicyjska nafta.** Świeża publikacya ministerstwa rolnictwa oblicza ilość oleju skalnego, wyprodukowanego w Galicyi w r. 1895 na 1·88 miljonów cetnarów metrycznych. W porównaniu z rokiem 1894 wzrosła produkcya o 767.000 cet. m. czyli o 68·5%. Przeciętną cenę za cetnar metryczny na miejscu wydobywania były 2 zł. 37 ct. tj. spadła od poprzedniej o 54 ct. Produkcya oleju skalnego z owego roku, obliczona na pieniądze, daje cyfrę 4·46 miljonów zł. tj. wzrosła o 1·2 miljona. Za przyczynę spadku cen ropy podano zbytnią produkcyę, bo sam tylko szyb Jakóba w Schodnicy dał w czasie od 27 sierpnia do końca roku 1895 ilość 169·846 cetn. m. ropy. Ponieważ nie ma dostatecznej liczby odpowiednich rezerwoarów na nią, musiano ją coprędzej sprzedawać za jakąbądź cenę. Urzędowe sprawozdanie podaje też, że drugą przyczyną spadku cen ropy był dowóz rosyjskich falsyfikatów, ciekawą tedy jest rzeczą, jak się ten dowóz w cyfrach przedstawia.

Urzędowa statystyka kupiecka za r. 1895 podaje: Oleje skalne, surowe, oclone po 2 zł. w złocie: ogólny dowóz 987.099 cent. m. (—31·389) — z tego z Rosyi 812,574 cet. m. (-91·937 niż w r. 1894). W r. 1896 dowóz ogólny, pochodzący, jak się okazuje, głównie z Rosyi spadł aż do 509·696 cetn. m. tj. prawie do połowy cyfry z r. 1895. Wartość kupiecka surowca rosyjskiego podana jest na oba lata na 4·2 zł. za cet. m. Wynikają z tego faktu dwie konsekwencye. Najpierw: spadek ceny ropy galicyjskiej w żadnym związku nie stoi z dowozem ropy rosyjskiej i jest wyłącznie wynikiem zbytniej produkcyi. Następnie: cło 2 złotowe w złocie jest dostateczną ochroną, bo wynikiem jego jest znaczne zmniejszenie się rosyjskiego dowozu. Faktycznie też obecnie tak rjeckie jak i tryeskie rafinerye przerabiają prawie wyłącznie galicyjski surowiec.

Jak przeto wytłumaczyć sprzeczność między powyższymi cyframi i twierdzeniami, które oboje są urzędowymi?

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 14. kwietnia 1897.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika od 200 zł. m. k 216·50 do 219·50. Kolej Lwow-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 286·— do 289·—, Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 392·— do 402·—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a 210·— do —·—. Akcye garbarni Rzeszowskiej po 100 zł. 195·— do 205·—.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. gal. 4% koronowe 96·70 do 97·40. 5% z 10% prem. 110·10 do 110·80. 4½% los w 50 lat 100·00 do 100·70. Banku krajowego 4½% los w 51 lat. 100·50 do 101·20. Banku krajowego 4% los. w 57 lat. 97·50 do 98·20. Towarz. kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 97·60 do 98·30. 4% lo w 41½ lat. 97·60 do 98·30. 4% los. w 56-latach 97·40 do 98·10.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% 97·80 do 98·50. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 103·— do —·—. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·— do 102·70. Pożyczka krajowa 6% w. a. 103·— do —·— 4½% 100·— do 100·70.

Losy: Losy miasta Krakowa 24·50 do 26·50 Losy miasta Stanisławowa 41·— do —·—.

Monety. Dukat cesarski 5·62 do 5·72. Napoleondor 9·50 do 9·60. Półimperyał 9·60 do —·— Rubel rosyjski srebrny 1·20·— do 1·25·—. Rubel rosyjski papierowy 1·26·50 do 1·27·50. 100 marek niemieckich 58·40 do 59·—.

Wiedeń dnia 14. kwietnia Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowano kredyty 348·25. Kredyty węgierskie 384·50, Anglobanki 150·50, związku bankow. 247·75, Unionbank 280·50, Länderbank 225.75, staatsbany 338·25, Lombardy 76·25, kolej nadłabska 261·—, kolej północno-zachodnia 528·50, tytoniowe 131·—, Rima 230·—, Alpiny 80·30, renta majowa 101·10, Renta korony węgierskiej 99·25, losy turec. 42·90, Marki 58·65.

Berlin dnia 14. kwietnia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowane: kredyty 218·50 (348·33), staatsbany 144·60 (339·02), lombardy 33·25 (77·27).

Frankfurt dnia 14. kwietnia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowano Kredyty 296·62 (348.50), statsbany 292·50 (338·97), lombardy 67·— (77·07), alpiny —·— (193·80).

Cyfry oznaczone klamrami oznaczają wiedeński parität.

— **Wiedeń d. 14. kwietnia. (Telegr. *Gaz. Nar.*)** Dzisiaj o godz. 2. minut 10 w południe notowano na giełdzie wiedeńskiej: kredyty 348·37, węg. zakład kredytowy 384·50. anglobanki 150·—, lenderbanki 225·50. koleje państwowe 338·—, elbethal 261·—, akcye tytoniowe 131·—, alpiny 80·10, losy tureckie 42.90, unionbanki 281·—, ruble 127·—.

Z rynków towarowych.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 13. kwietnia.

Dowozy zboża nie zwiększają się tak dalece, lecz po składach leżą jeszcze znaczne zapasy, przewyższające bieżące potrzeby konsumcyi. — W tych warunkach lepsze sprawozdania z targów zagranicznych, wywołane wiadomością o pogorszeniu stanu zasiewów w Ameryce, pozostały na targ tutejszy bez żadnego wpływu. Dla braku kupujących obroty były bardzo małe, a ceny ostatnie zaledwie się utrzymały.

Płacono pszenicę białą n. 7·85 do 8·20 zł., czerwoną nową 7·80 do 8·10 zł., żółtą n. 7·80 do 8·10 zł., żyto nowe 6·35 do 6·65 zł., jęczmień browarny 6·— do 6·70 zł., na paszę 5·30 do 5·80 zł., owies nowy od 6·50 do 7·— zł., rzepak nowy —·— do —·— zł. Koniczyna czerw. 30 do 50 zł., biała — do —. tymotka —·— do —·—, wyka 0·— do 0·— zł. bób 0·— do 0·— zł. Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 14 kwietnia.

Hotel Żorża. J. Brzozowski z Podola ros., L. br. Brückmann z Manastyrca, J. Borowski z Drohomyśla, F. Guźkowski z Rawy ruskiej, J. Guźkowski z Tarnopola, J. Wiktor z Czudca, B. br. Popper i K. Estermann z Wiednia, F. br. Loewenstein z Wygody, A. Sofczak z Joachimsthal, E. Grauer z Tropawy.

Nadesłane.

(Za te rubrykę redakcya nie odpowiada.)

Publiczne podziękowanie.

Panu Franciszkowi Wilhelm, aptekarzowi w Neunkirchen, niższej Austryi, wynalazcy herbaty antireumatycznej i antiarterytycznej, przeczyszczającej krew, przeciw goścowej i reumatyzmowej.

Jeśli tu występuję publicznie, czynię to dlatego, gdyż najpierw uważam za obowiązek wyrazić najserdeczniejsze podziękowanie panu Wilhemowi, aptekarzowi w Neunkirchen, za pomoc, jaką mi jego herbata przeczyszczająca krew, oddała w moich bolesnych reumatycznych cidrpieniach, a powtóre, by i innych, którzy podpadają temu strasznemu cierpieniu, uczynić uważnymi na tę znakomitą herbatę. Nie jestem w stanie opisać okropnych bolów, jakie przez całe 3 lata znosiłam w moich członkach przy każdej zmianie powietrza, od których żadne środki lecznicze, ani używanie kąpieli siarczanych w Baden koło Wiednia, uwolnić mnie nie mogły. Bezsennie wiłam się nocami po łóżku, apetyt znikał, wygląd mój sposępniał, a siły widocznie mnie opuszczały. Po trzytygodniowem używaniu wymienionej herbaty, zostałam nietylko zupełnie uwolnioną od moich cierpień, ale nawet i teraz, odkąd od 6 tygodni nie pijam wcale tej herbaty, cały mój organizm znacznie się polepszył. Jestem mocno przekonaną, że każdy kto w podobnem cierpieniu używać będzie tej herbaty, błogosławić będzie, jak ja, wynalazcę tejże, pana Franciszka Wilhelma. Z głębokim poważaniem

Hrabina Budschin Streitfeld
żona pułkownika.

Na w. post

KSIĘGARNIA KATOLICKA Dra WŁ. MIŁKOWSKIEGO w KRAKOWIE

poleca:

Awancin M. O. Tow. Jez. — Rok Chrystusowy czyli rozmyślanie na każdy dzień roku o życiu i nauce Pana naszego Jezusa Chrystusa. Z łac. przer. O. Al. Jełowicki. Wydanie 7-me, z r. 1896, oprawne elegancko 2 złr. a. z przesyłką 2 złr. 20 ct.

Collomb ks. Mis. Ap. — Rachunek sumienia (najdokładniejszy) 30 ct. z przes. 35 ct.

Chwila adoracyi u stóp Pana Jezusa niepojęcie utajonego w Przenajśw. Hostyi. Cena 10 ct. z przesyłką 12 ct.

Grodzicki T. ks. — Kazania pasyjne (na 3 posty). Cena 1 złr. a. 80 ct. z przesyłką 2 złr. a., oprawne 2 złr. a. 30 ct z przesyłką 2 złr. a. 50 ct.

Rady po spowiedzi. Cena 2 ct., 100 egz. 1 złr. 50 ct., z przesyłką 1 złr. 70 ct. i bardzo wiele innych rozmyślań i modlitw.

Uwagi nad Męką Pańską wyjęte z kazań najsławniejszych mowców Kościoła. Cena 30 ct. z przesyłką 35 ct.

Farby na pisanki

we wszystkich kolorach

poleca 1709

Alojzy Hübner

Lwów, Rynek 38.

RĘKAWICZKI

prawdziwe „Victoria", znane ze znakomitego kroju i gatunku. Wizytowe, rautowe, spacerowe, do podróży i powożenia w najmodniejszych kolorach, damskie złr. 1·50, męskie złr. 1·40

Górski i Szydłowski

jedyny skład 1635

prawdziwych „Victoria" rękawiczek

Lwów plac Maryacki 8.



Klatki

cynowane w różnych kształtach od zł 1·50 do 5·— oszklone po 3·50, 4 zł. i wyżej **Baseniki** do kąpieli od 40 ct., **gniazdka** 25 ct. **Maszynki do trzymania szynek innych mięsiw,** nowego systemu, patentowane, **wyrób krajowy,** nadzwyczaj praktyczne po złr. 1·50. **Wyroby nożownicze** angielskie, niemieckie, styryjskie: **Noże stołowe** tuzin par od złr. 3·50. **Scyzoryki, Brzytwy** itp.

poleca w największym wyborze

ANTONI HALSKI

handel żelazny

Lwów, plac Maryacki l. 9.

Osobny magazyn mebli na I-szem piętrze.



Fabryka kapeluszy i cylindrów

pod firmą

ANTONI KAFKA

przedtem A. Koželoužek

Lwów, Rynek 29 (przechodnia kamienica Andriollego), od strony kościoła OO. Jezuitów **ulica Teatralna 12**

poleca na sezon wiosenny i letni

Kapelusze i cylindry **własnego wyrobu** w fasonach najmodniejszych po najtańszych cenach. Kapelusze i cylindry ze słynnej fabryki **P. C. Habiga** c. k. nadw. dostawcy w Wiedniu, i takowe sprzedaje: cylindry po 9 zł., zaś kapelusze twarde i miękkie we wszelkich kolorach po 5 zł. Z fabryki **Wilhelma Plessa** w Wiedniu w najmodniejszych fasonach cylindry po 8 zł., zaś kapelusze miękkie od 3·50 wyżej. Kapelusze nieprzemakalne t. zw. „Loden" z fabryki **J. Pichlera** w Gracu. **Chapeau-Claque** atłasowe najmodniejsze po zł. 5, 6 i 8. Wielki wybór czapek dla cyklistów i do podróży. Najnowsze cenniki ilustrowane na żądanie gratis i franco.

Po cenach fabrycznych, przeto taniej niż wszędzie!

KAPELUSZE z fabryki W. Plessa

c. k. nadw. dostawcy sprzedaje

STANISŁAW GABRIEL

we Lwowie, plac Halicki l. 3. 1728

Z najwyższego rozkazu Jego c. i k. Apost. Mości

XXXI. LOTERYA PAŃSTWOWA

na cywilne cele dobroczynne.

7816 wygranych w gotówce, podzielonych na 148 wygr. i 3834 przedwstępnych wygr. i 3834 następnych wygranych w łącznej kwocie **165.000 koron w złocie i 100.000 złr. w. a.,** a mianowicie:

1 wygr. na 150.00 koron w złocie, 1 wygrana na 15.000 koron w złocie.

1 wygrana na zł. [illegible]000	4 wygr. po zł. 500 = 2000	96 w. po zł. 30 = 2880
1 " " " [illegible]	4 " " " 300 = 1200	50 " " " 25 = 1250
1 " " " [illegible]	4 " " " 200 = 800	128 " " " 20 = 3640
1 " " " 2000	8 " " " 175 = 1400	584 " " " 15 = 8760
1 " " " 1800	14 " " " 150 = 2100	350 " " " 12 = 4200
1 " " " 1600	18 " " " 100 = 1800	1350 " " " 10 = 13.500
1 " " " 1300	28 " " " 75 = 2100	660 " " " 7 = 4620
3 wygr. po 1000 = 3000	52 " " " 50 = 2600	4400 " " " 6 = 26.400

Ciągnienie nastąpi nieodwołalnie dnia 10. czerwca 1897.

Jeden los kosztuje złr. 2

Losy znajdują się w oddziale państwowych loteryj w Wiedniu I. Riemergasse 7, w kolekturach loteryjnych, trafikach, w urzędach podatkowych, pocztowych, telegraficznych, kantorach itd. do nabycia. Plany gry dla kupujących gratis.

Losy wysyła się nie licząc nic za porto.

1615 **Z c. k. Dyrekcyi loteryjnej** oddział losów państwowych.

DROBNE OGŁOSZENIA po 1 ct. od wyrazu.

NOŻE i widelce stołowe i deserowe angielskie, styryjskie i z Solingen, tuzin par od złr. 4·— do 18·—. Noże do krajania mięsiwa i ciast, poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Halicki 1 (naprzeciw katedry).

MŁODA inteligentna osoba pragnie znaleść miejsce na wsi lektorki lub towarzyszki przy starszej osobie, może też zająć się pielęgnowaniem chorej i zarz. dem domu. Listy należy adresować: M. S. Lwów, poste restante. 581

RZĄDCA, ewentualnie kontrolor, rachmistrz, poszukuje posady. Adres: Stefański, Stryj poste restante. 584

J. Kapralik Lwów, poleca wszelkie **instrumenta muzyczne** i samogrające. Cenniki bezpłatnie.

Obecnie stanowczo jest najlepsza pora do zakupna pocztą moich znakomicie śpiewających **kanarków,** gdyż najpiękniej śpiewają. Z moich 40 rozmaitych zakupionych najwyższą nagrodą odznaczonych gatunków, utrzymuję także na składzie wielki wybór bardzo zdrowych samiczek, polecam sztukę po 2 m. 50 fen. Cenniki bezpłatnie. **Grosshandlung von W. Göneke, St. Andreasberg I. Harz.** 1565

PREMIOWANE medalami tuszki Niemojowskiego są wszędzie do nabycia.

Z POWODU przeniesienia sklepu S. W. Niemojowskiego na plac Maryacki 8, odbywa się w dawnym lokalu Teatralna 3, **Wyprzedaż** niżej cen fabrycznych wysortowanych towarów mianowicie: papierów, przyborów do palenia, perfumeryi itd.

URZĘDNIK w popołudniowych godzinach może bardzo tanio udzielać lekcyj fortepianu. (Uczeń konserwatoryum Mikulego.) Wiadomość: Żulińskiego 9.

POŻYCZKI hipoteczne, osobiste oraz konwersye pod nader korzystnymi warunkami, gdyż amortyzacya wraz z odsetkami opiera się na bardzo niskiej stopie procentowej, przeprowadza S. R. Lwów poste restante. 572

DO WYNAJĘCIA od 1. lipca 13 pokoi przy ulicy Kościuszki l. 14, II. piętro.

STACYA KLIMATYCZNA JANÓW

położona w uroczej miejscowości w bliskości Lwowa śród rozległych lasów nad stawem 800 morgowym

Z dniem 1 maja br. otwartym będzie hotel kolejowy urządzony z największym komfortem. Szesnaście pokoi z balkonami z malowniczym widokiem bardzo wygodnie umeblowanych, najmować można dziennie, tygodniowo lub miesięcznie. W willach obok hotelu położonych są do najęcia pomieszkania, składające się z 3 pokoi i więcej pokoi z kuchni, przedpokoju i werandy; lub 2 pokoi, kuchni, przedpokoju i werandy, wszystkie mieszkania zupełnie urządzone.

Nowo zbudowane łazienki stawowe i łodzie spacerowe. Lekarz, urząd pocztowy i telegraficzny w miejscu. W hotelu czytelnia, fortepian, pierwszorzędna restauracya, kawiarnia bilard i kręgielnia.

Liczne wycieczki w okolice Janowa.

Pomiędzy Lwowem i Janowem zaprowadzone będą **wyłącznie** dla letników z dniem 1. czerwca b. r. po cenach zniżonych karty osobiste sezonowe które kosztować będą:

II. klasa bilet dwutygodniowy	złr. 13·25	III. klasa złr. 6·63
" miesięczny	" 23·26	" 10·20
" dwumiesięczny	" 36·25	" 18·25

Pomiędzy Lwowem i Janowem codziennie kursują 3 pociągi, a cena tam i napowrót w niedziele i święta III klasą 42 ct., II, klasą 92 ct., w inne dnie III. klasą 72 ct., II. klasą 1·42 ct. 1700

Ottona Maly'ego

biało ocukrzone

odprowadzające pigułki

z apteki pod św. Elżbietą, Wiedeń, X., Himbergerstrasse 10, od długiego szeregu lat okazały się jako znakomity środek przeciw wszelkim cierpieniom powstałym wskutek złego trawienia i zatkania, mianowicie przy: cierpieniu wątroby, nadwątlonych wnętrznościach, wiatrach, uderzeniach krwi do mózgu, hemoroidach, bolach głowy, niedokrewności, blednicy itd.

Za biało ocukrzone odprowadzające pigułki, cena małego pudełka zawierającego 15 pigułek 15 ct., rulona z 8 pudełek złr. 1·—.

Czerwono ocukrzone odprowadzające pigułki: małe pudełko zawierające 15 pigułek 30 ct, duże pudełko 60 pigułek złr. 1·—, rulon o 8 pudełkach 120 pigułek złr. 2·—.

Główny skład dla Galicyi: **Dr. J. Rucker, Lwów, ul. Krakowska.**

2000 pokoi tapet

na składzie, taniej niż wszędzie.

Story płócienkowe na wałkach samoczynncyh

Panom przedsiębiorcom i budowniczym znaczny rabat. Magazyn

A. Krzysztofowicza

Lwów, plac Halicki l. 2.

Za 2 złr.

przerabia najmocniej zbite materace włosienne (3 poduszki). Drelichy na pokrycia od 60 ct. metr. Stare kołdry przyjmuje się do pokrycia i przerabiania

Józef Schuster

Lwów, ul. Kopernika 5.

Najodpowiedniejszą porą na odświerzanie pościeli, jest wiosna.

Bulion

świeży, parą gotowany, przewyborny, po zniżonych cenach złr. 5·—, 6·—, 7·50; dla chorych z samego drobiu i dzikiego ptactwa po 10 złr. kilo. **Łapszyn — Brzeżany.**

Wina

stołowe, białe i czerwone, z królewsko-węgierskiej piwnicy wzorowej

wyłączny skład w handlu

St. Markiewicza we Lwowie.

Na letnie mieszkanie

lub na cały rok

do wynajęcia

piękny dom o siedmiu pokojach, z ogrodem i stajnią, w malowniczem położeniu, z meblami lub bez takowych. Dwa kilometry od Złoczowa. Za 300 złr. Bliższej wiadomości udzieli

Zarząd dóbr Chilczyce

poczta Złoczów.

CHOROBY PIERSIOWE

Syrop z podfosforanu wapna

pp. GRIMAULT & Cie. aptekarzy.

Syrop ten powszechnie zalecany przez lekarzy, nader skuteczne sprawia działanie w chorobach *płuc i oskrzeli piersiowych leczy najuporczywsze katary, zagaja tuberkuły płucne u suchotników; powstrzymuje krztuszenie się i zanoszenie w nieustannem kaszlaniu,* tak rozpacznie nieznośnem dla chorych. Pod jego działaniem *pocenie się nocne ustaje, apetyt zwiększa się* i chory odzyskuje szybko zdrowie.

SKŁAD w Paryżu, 8, ulica Vivienne i w głównych aptekach.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera, Sklepińskiego, Ehrbara, Beisera i Krzyżanowskiego. 1470

Piegi

plamy wątrobiane i inne nieczystości cery nikną w 7 dniach bezpowrotnie po użyciu **Dr. Christoff'a** znakomitego nieszkodliwego **Ambracreme.** Prawdziwy tylko w zielonych zapieczętowanych oryginalnych słoikach po 80 ct. Główny skład dla Lwowa w aptece pod „Srebrnym Orłem" Zygmunta Ruckera; w Krakowie w aptece W. Redyka i E. Hellera, w Brodach w aptece Leona Kallira. 1564

MASĘ

woskową do zapuszczania podłóg uznaną za najlepszą

poleca 1701

Fabryka świec i bielichownia wosku

Fr. SCHUBUTHA

Lwów, Rynek 41.

Tamże skład **najlepszych herbat.**

Reumatyzm,

gościec, kurcze, suche bole, influenzę

koi i leczy w zupełności

Sapomenthol

najlepsze nacieranie uśmierzające

wyrobu Eugeniusza Matuli, apt. w Radomyślu koło Tarnowa.

Cena 70 ct. za słoik.

Dostać można w aptekach: **K. Wiszniewskiego w Krakowie,** ulica Florjańska; **Dyonizego Matuli w Podgórzu, P. Mikolascha we Lwowie,** tudzież wprost u **Eugeniusza Matuli w Radomyślu** koło Tarnowa. 1670

Wspaniałe

goździki z Klattau

odznaczone najwyższemi nagrodami w Bernie, Brukseli, Görlitz, Kuttenbergu, Königgrätzu, Lyonie, Pilznie, Pradze, Cieplicach i we Wiedniu. Polecam moje duże w tym roku bogato rozkrzewione (pewne) kwitnące zapasy a mianowicie: 12 gatunków zł. 3·50, 25 gatunków zł. 5·50, 50 gatunków zł 10, 100 gatunków zł. 19. Pełne bogato kwitnące goździki ogrodowe: 12 sztuk zł. 1·25, 25 szt. zł. 2·50, 50 szt. zł. 4·50, 100 szt. zł. 8. Róże wysokopienne: 12 gat. zł. 5·50, 25 gat. zł. 11, 50 gat. zł 21, 100 gat. zł. 40; niskopienne: 12 gat. zł 4, 25 gat. zł. 7·75, 50 gat. zł. 15, 100 gat zł. 28. Róże moje są jedynie w najlepszych gatunkach, prawie zawsze kwitnące. Katalogi na żądanie gratis i franco.

Józef Walter

Special Nelkenzüchter, Klattau (Böhmen).

Własnego wyrobu

najlepszą

Masę woskową

na podłogi

i prawdziwą

Masę francuską

na posadzki

poleca 1643

ALOJZY HÜBNER

Lwów, Rynek 38.

KASY

stare i nowe sprzedaje najtaniej **Emil Weiner** WIEN I., Salzthorgasse 8.

Znakomity, prawdziwy francuski

KONIAK

w najlepszym gatunku wysyła pocztą opłacony na cle i franco, do wszystkich miejscowości austro-węgierskich za pobraniem pocztowem:

złr. 6·— za 4-litrową baryłkę

" 5·— za 3 litrową baryłeczkę

" 4·20 za 3 flaszki ¾ litrowe.

R. MAITI

Capodistria bei Triest.

Słabość męską

skutki szczególniej tajnych grzechów młodości oraz innych nadużyć niszczących zdrowie, jak pewno i trwale usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach rozpowszechniona książka ilustr.:

Dra Retau'a 1662

Ochrona własna

Cena wydania polskiego: 1 złr.

Cena wydania niemieckiego 2 złr.

Tysiące znalazło w niej objaśnienie swych cierpień, a za użyciem kuracyi w książce tej zaleconej, zupełną swą siłę męską. Za nadesłaniem franco należytości, otrzyma się książkę w kopercie przez Magazyn Wydawnictwa R. F. Bierey w Lipsku (Verlags-Magazin Leipzig, Neumarkt 34) w Niemczech.

FARBY,

Pokosty Lakiery i Pendzle

poleca

po najumiarkowańszych cenach

najstarszy galicyjski skład farb i materyałów

W. CZOPP

Lwów, ulica Żółkiewska 2.

Rok założenia 1843.

Sezon: Maj-Październik

Uzdrowisko Reichenhall

Kąpiele solankowe, żętyca i największe niemieckie klimatyczne miejsce kąpielowe w bawarskich Alpach. Kąpiele solankowe, z ługu oczyszczonego z soli, błotne i z ekstraktu świerkowego; kozie mleko, krowie, kefir, sok z ziół alpejskich, wszystkie wody mineralne świeżo napełniane, największe aparaty pneumatyczne, inhalacye wszelkiego rodzaju. **Gradyzonie, fontana solankowa, kuracya terenowa** wedle metody prof. Oertla. Zakład hydropatyczny i gimnastyka. Najlepsze hygieniczne ogólne warunki przez wodociągi i dezinfekcyę; park rozległy z krytymi chodnikami, rondo do zabawy w krokieta i Lawn-Tenis; w pobliżu lasy szpilkowe i dobrze utrzymane ulice we wszystkich kierunkach. Codziennie dwa koncerty kapeli zdrojowej, teatr sezonowy, czytelnie, stacye telegraficzne i kolejowe. Obszerne prospekty gratis i franco przez 1520 *Komisaryat kąpielowy.*

BICYKLE „DANUBIA"



Alex. Hulla

Wien, VII., Hermanngasse Nr. 29

polecają swe nowe pierwszorzędne modele z r. 1897, tak męskie jakoteż damskie i dziecinne rowery po najtańszych cenach. Na żądanie wysyła się katalogi gratis i franco. 1627

Konkurs.

Zarząd główny Towarzystwa „Kółek rolniczych" rozpisuje konkurs na posadę:

a) **Referenta spraw handlowych.** Do posady tej na razie prowizorycznej przywiązaną jest płaca 1200 zł. w. a. rocznie i osobne wynagrodzenie za podróże. Od kandydata wymaga się wykazania teoretycznego i praktycznego wykształcenia handlowego w zakresie wskazanych instrukcyą dla referenta wydaną, którą w biurze Zarządu przejrzeć można. Do obowiązku referenta należy także lustracya sklepików Kółek rolniczych na każde polecenie.

b) **Lustratora handlowego „Kółek rolniczych".** Do posady tej na razie prowizorycznej przywiązana jest płaca 600 złr. w. a. rocznie, oraz oznaczone instrukcyą wynagrodzenie za podróż. Od kandydata wymaga się obok ogólnego wykształcenia, znajomość rachunkowości i rutyny kupieckiej w zakresie handlu wiejskiego i małomiejskiego. — Podania wnosić należy do Zarządu głównego Towarzystwa „Kółek rolniczych" we Lwowie, plac Smolki l. 5, najpóźniej **do dnia 25. kwietnia b. r.**

ZAKŁAD WODOLECZNICZY

Dr. IGNACEGO MAZANKA

w Sassowie koło Złoczowa 1679

otwarty od 1. maja 1897 przez cały rok.

Bliższych wiadomości udziela Zarząd.

JAN IHNATOWICZ

we Lwowie ulica Kopernika l. 3, ulica Halicka l. 11 w Krakowie Sukiennice l. 20, w Czerniowcach Rynek l. 2

poleca

niezawodne i niezrównane w swych skutkach

MYDŁA LECZNICZE

jako to:

Mydło będźwinowe — używa się przeciw wyrzutom i plamom naskórnym, usuwa szorstkość skóry a cerze nadaje czerstwość i aksamitną miękkość . . . —·25

Mydło boraksowe, wpływa bardzo korzystnie na płeć, dokładnie oczyszcza i wybiela skórę. Mydło to jest znakomicie działającym środkiem przeciw opaleniu, pryszczykom i pęcherzykom na twarzy; przeciw piegom i zgrubieniu naskórka . . . . . . —·25

Mydło kamforowe — uśmierza swędzenie i pieczenie skóry, usuwa wyrzuty i czerwoność nosa z twarzy i rąk —·25

Mydło kamforowo-siarkowe — usuwa czerwoność z twarzy i nosa, opalenie słoneczne i piegi — kawałek . —·30

Mydło karbolowe — bardzo korzystnie jest myć ręce, twarz, a nawet całe ciało w czasie epidemii, celem zabezpieczenia się od zakażenia — kawałek . . —·20

Mydło karbolowo-piaskowe do mycia rąk dla pp. lekarzy i akuszerek — kawałek . . . . —·20

Mydło kreolinowe zawiera 5% czystej kreoliny, znakomicie oczyszcza skórę, usuwa pryszcze, liszaje, świerzby, trądziki, płeć odświeża i wydelikatnia — kawałek . —·35

Mydło siarkowe z wielkiem powodzeniem używa się do zniszczenia pryszczy i wszelkich wyrzutów na skórze —·25

Mydło siarkowo-smołowe. — Mydło to składa się z 40% smoły a 10% siarki, przeważnie bywa używane na świerzb. kawałek . . . . —·35

Mydło smołowo-glicerynowe składa się z 35% gliceryny i 10% smoły (dziegciu), jest pod każdym względem jednem z najlepszych desinfekcyjno-hygienicznem mydłem toaletowem. Jako zwykłe mydło do użycia codziennego, jest przez swą desinfekcyjność i skórę zmiękczającą własność znakomitym oraz wypróbowanym środkiem do usunięcia wszystkich nieczystości naskórnych, jako to: piegów, plam wątrobianych, wągrów i t. p. — kawałek ·30

My[illegible]olowe zawiera 40% smoły (dziegciu); [illegible] [illegible]e, liszaje, wszelkie wysypki skórne, pocenie nóg [illegible] na głowie — kawałek . . . —·30

[illegible] **storaksowe** używa się przy cierpieniach naskórnych [illegible] przeważnie przy świerzbach — kawałek . . —·30

[illegible]**ło tymolowe** zawiera 3% tytoniu — znakomicie oczyszcza skórę od wszelkich wyrzutów — kawałek . —·50

W obec

podwyższenia płac urzędniczych

Liczni Wielmożni **P. T. Panowie c. k. Urzędnicy państwowi, Oficerowie c. i k. stojącego wojska i c. k. Obrony krajowej** zapewne powitają z radością nasze doniesienie, że z całą gotowością udzielamy wszystkim p. t. **panom Urzędnikom państwowym i prywatnym i Oficerom** przy zakupnie naszych towarów **kredytu i ulg w spłatach wedle umowy bez** jakiegokolwiek podwyższenia cen.

Równocześnie oznajmiamy, że z **powodu rozwiązania** stosunku komisowego **z wiedeńską firmą „Tepichhaus Metropole"** przeszedł cały skład komisowy przy ul. Sykstuskiej l. 6 w nasze posiadanie i jesteśmy **w stanie prawie prawdziwe perskie dywany o 30, 40, a nawet o 50% taniej** sprzedawać.

Miłośnicy prawdziwych dywanów znajdą u nas istne skarby wschodu, jakoto: BUCHARA BY[illegible]UDGISTAN, DAGHESTAN, KIWA, SZUMAK, DERBENT, JAPRAK, FEHERAN, MECCA, CARAMANI i ANATOLSKIE TORBY (Eselstaschen).

Za prawdziwość tych dywanów wschodu, dajemy pełną rękojmię i gwarancyę.

W jednym z ubocznych oddziałów znajdują się wszystkie możliwe europejskie i austryackie komersowe dywany, jak: dla salonów, jadalń i sypialń, portiery, firanki koronkowe i story, obicia na meble, chińskie skóry kozie, chodniki, dywaniki, dywany ścienne i kościelne, przed ołtarze, dekoracye, kapy na stoły i łóżka wełniane i pluszowe, kołdry, koce na konie i dla podróży, jakoteż koce system profesora Jaegera.

Tym P. T. Panom, którzy nie mają sposobności odwiedzenia nas osobiście wysyłamy z przyjemnością bogato illustrowany cennik naszych towarów, podług którego potrzebne przedmioty zamawiać należy.

Listy i zamówienia upraszamy adresować:

Do Filii Wiedeńskiego Magazynu „AU-LOUVRE"

dawniej „Tepichhaus Metropole".

Lwów ulica Sykstuska l. 6.

lub do Głównego Składu plac Kapitulny l. 3.

L. 20773. 1706

Ogłoszenie konkursu.

Z początkiem roku szkolnego 1897/8 nadanych zostanie siedm miejsc funduszowych galicyjskich w c. i k. zakładach wojskowych wychowawczych.

Warunki przyjęcia ogłasza się równocześnie w Gazecie lwowskiej i za pośrednictwem zakładów naukowych wyższych, średnich i niższych.

Termin do wnoszenia podań do Wydziału krajowego upływa z dniem **10. maja 1897.**

Ces.-król. uprzyw.

fabryka likierów, rozolisów i wódek polskich

J. A. BACZEWSKIEGO

c. i k. nadw. dostawcy we Lwowie

poleca

WÓDKI

mocne, żytnie, starkę.

NALEWKI

z najszlachetniejszych owoców.

DESTYLATY

z wyborowych ziół.

LIKIERY

najdelikatniejsze, równorzędne z pierwszemi markami francuskiemi.

ROZOLISY

najprzedniejsze gdańskie. 1712

Pocztą posyłki o wadze 5 klgr.

Fabryka istnieje 115 lat.

C. k. uprzyw. galicyjski akcyjny

BANK HIPOTECZNY

przeniósł

KANTOR WYMIANY

oraz

Oddział depozytowy

których biura mieściły się dotąd w mezaninie gmachu własnego do frontowych lokalności w parterze.

Oddział depozytowy

przyjmuje wkłady i wypłaca zaliczki na rachunek bieżący, przyjmuje do przechowania papiery wartościowe i udziela na takowe zaliczki. — Nadto zaprowadzono na wzór instytucyj zagranicznych tak zwane

Depozyty schowkowe

(Safe Deposits)

Za opłatą 25 do 35 zł. w. a. rocznie, depozytaryusz otrzymuje w stalowej kasie pancernej schowek do wyłącznego użytku i pod własnym kluczem, gdzie bezpiecznie a dyskretnie przechowywać może swoje mienie lub ważne dokumenty. W tym kierunku poczynił Bank hipoteczny jak najdalej idące zarządzenia.

Przepisy odnoszące się do tego rodzaju depozytów otrzymać można bezpłatnie w oddziale depozytowym.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.